Nr 81 Kurytyba, 5 listopada 1937 Rok XVIII

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 583**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção «Lud» Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: **W Brazylii** 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000, **w Argentynie** 6 pezow; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197 311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy	5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń	$300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam	3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 5 de novembro de 1937

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bembnowskiego
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Skomunizowanie Wschodu

Oczy świata zwrócone są na teren olbrzymiego państwa Chińskiego, na którym rozgrywają się przełomowe walki. »Chiny stały się terenem rozgrywki dla kominternu« — alarmuje z Tokio korespondent katolickiego dziennika »La Libre Belgique«. Przyczyną wybuchu wojny jest ze strony Japonii wzrastający lęk przed zarazą komunizmu, którym próbują już od dawna agenci Trzeciej Międzynarodówki zrewoltować ten największy naród świata. Gdyby sowietyzacja Chin się udała, losy cywilizacji chrześcijańskiej byłyby poważnie zagrożone.

Jaką była geneza propagandy komunistycznej w Chinach? Jak słusznie podkreśla znawca stosunków na Dalekim Wschodzie T. Barski w swej świeżo wydanej pracy pod tytułem »Akcja kominternu w Chinach« — Trzecia Międzynarodówka kierująca z Moskwy nieoficjalną dyplomacją Rosji sowieckiej, sądziła na początku rewolucji bolszewickiej, że łatwo jej przyjdzie zniszczyć system kapitalistyczny w całej Europie, której warunki ekonomiczne i polityczne uległy silnemu wstrząsowi wskutek wielkiej wojny. Sowiety wysłały wówczas licznych agentów do Europy Wschodniej, czego najlepszym dowodem był pochód czerwonej armii na Warszawę. Lecz wkrótce przekonała się Trzecia Międzynarodówka, że stare fundamenty polityczne i ekonomiczne są jeszcze silne i kapitalizm nie ulegnie tak szybko, przyczym narody Europy zaczęły się mieć na baczności przed machinacjami ZSSR. Także wewnętrz państwa zaczęły się dziać rzeczy niedobre... W okresie tym zaczęło słabnąć nasilenie propagandy komunistycznej w stosunku do Europy — natomiast punkt ciężkości powoli przenosi się na Daleki Wschód; postanowiono w ten sposób drogą pośrednią zgnieść kapitalizm europejski przez skomunizowanie Wschodu«.

Już w roku 1927 chińska partia komunistyczna pod inspiracją Moskwy poczęła kierować ruchem chłopskim. Rewolucja komunistyczna zaczęła przybierać wygląd rewolty agrarnej: czerwona armia składała się przeważnie z chłopów. W okolicach skomunizowanych rozdawano przy jej pomocy chłopom ziemię właścicieli rolnych. Liczbę chłopów oszacowano w Chinach na 336 milionów na ogólną sumę 420.000.000., co wypada 80 na 100 mieszkańców. Właściwie już od roku 1921, gdy zaczął organizować ruch komunistyczny w Chinach agent bolszewicki Marlin, wypadki następowały szybko jeden po drugim.

W marcu 1936 roku Biuro Centralnego Komitetu Chińskiej Partii Komunistycznej wydało manifest, nawołujący do oporu przeciw Japonii. Głosił on, że w tym momencie »gdy kryzys grozi państwu i ludowi chińskiemu, partia komunistyczna Chin i rząd sowiecki w Chinach uważają się za gotowych, w celu stworzenia wspólnego frontu przeciw Japonii, do złączenia się natychmiastowego«.

Taką jest geneza obecnego starcia dwóch potęg: Japonii i Chin. Ministerstwo spraw zagranicznych w Tokio wydało dnia 30 sierpnia roku bieżącego oficjalny komunikat, w którym między innymi powiedziano: »Pomimo naszych ostrzeżeń wielokrotnych, rząd w Nankinie upadł tak nisko, że dobrowolnie przyjął na siebie rolę narzędzia kominternu. Jest to godne pożałowania, nie tylko ze względu na Chiny, ale i na przyszłość całej Azji Wschodniej«.

U podstawy więc walk obecnie rozgrywających się na Dalekim Wschodzie, leży zagadnienie ogólnoludzkie: ta sama tragiczna rozprawa ze światowym komunizmem, co i w Hiszpanii. Walki te bezpośrednio wpłyną i na losy Kościoła katolickiego w Chinach. Należy zaznaczyć, że misje chińskie nie przestają być jednym z najciekawszych terenów misyjnych Kościoła na Dalekim Wschodzie. Z jednej strony bolszewizm zda się przenikać już do mas zbiedzonych, do milionów chińskich nędzarzy, a z drugiej, pomimo licznych katastrof właśnie zubożała ludność chińska przyjmuje z entuzjazmem wysłanników Kościoła. Jaki będzie dalszy bieg wypadków, trudno teraz jeszcze przewidzieć. (KAP)

Wspaniały obchód ku czci hetmana Stefana Czarnieckiego

Rio, 27 (PAT) — Cała Polska uczciła wspaniałym obchodem pamięć hetmana St. Czarnieckiego, jednego ze swych najznakomitszych wodzów, dzielnego obrońcy całości RP. w dobie najazdu szwedzkiego i wojen kozackich.

Okazję do tej manifestacji głębokich uczuć hołdu dała uroczystość przeniesienia zwłok hetmana z podziemi kościoła rodzinnej wsi Czarncy, niedaleko Kielc, do nowozbudowanego sarkofagu. Inicjatywę wybudowania mauzoleum powziął przed kilku laty miejscowy proboszcz wespół z członkami rodziny Czarnieckich, potomkami sławnego hetmana, którzy postanowili wznieść grobowiec-pomnik godny pamięci wielkiego wodza.

Inicjatywę poparło gorąco całe społeczeństwo spiesząc z hojnymi nieraz datkami i w ten sposób zbiorowym wysiłkiem powstało piękne dzieło — wykuty z kamienia sarkofag — trwały wyraz czci narodu dla ducha hetmana. Pomnik stanął w presbiterium starej fary, wzniesionej ongiś przez samego hetmana na miejscu chylącego się już wówczas ku upadkowi drewnianego kościółka. Do dziś dnia zachowała się marmurowa tablica z łacińskim napisem, opiewającym budowę świątyni Anno Domini 1664.

W krypcie tego kościoła spoczywały przez 273 lata szczątki hetmana Czarnieckiego. Miejsce wiecznego spoczynku sprofanowane zostało w roku 1794-ym przez wojska rosyjskie, które w czasie powstania kościuszkowskiego zajęły Czarncę, wdarły się do podziemi fary i rozbiwszy trumnę, rozsypały po krypcie kości zmarłego. Ówcześni właściciele wsi z należnym nabożeństwem zebrali zbeszczeszczone zwłoki i złożyli je w dębowej trumnie, która przetrwała do dnia dzisiejszego.

Obecnie, gdy zbudowano nowy sarkofag, godnie szczątki przełożono do miedzianej, nowej trumny, zamykając w niej również odpowiedni akt spisany na pergaminie. Przed zamurowaniem w grobowcu trumnę ustawiono na katafalku w środku głównej nawy pod baldachimem. Katafalk tworzyły trzy stylizowane orły, podtrzymujące na skrzydłach trumnę, spowitą w całun-sztandar RP. Na wieku trumny leżała złota buława-symbol hetmaństwa. Przy katafalku trzymali straż honorową oficerowie z obnażonymi szablami. Świątynię i otaczający ją cmentarz wypełniły zwarte tłumy wiernych. Przybyli oni ze wszystkich dzielnic Polski, niosąc sztandary organizacyjne, by złożyć hołd prochom bohaterskiego hetmana. Okoliczna ludność, wśród której żywą jest tradycja czynów dawnego właściciela Czarncy, stawiła się gremialnie. Wszystkie pułki przysłały honorowe reprezentacje ze sztandarami, a pułk strzelców konnych im. St. Czarnieckiego delegował cały szwadron dla złożenia czci swemu patronowi.

Na uroczystości obecny był także naczelny wódz Marsz. Śmigły-Rydz, który w imieniu wojska oddał honory przed trumną hetmana. Po nabożeństwie biskup polowy ks. Gawlina odprawił egzekwie, zakończone odmówieniem przez wszystkich modlitwy »Za spokój duszy hetmana Czarnieckiego, Marszałka Piłsudskiego i innych wodzów Polski«; Do katafalku podeszło następnie sześciu pułkowników, wzięli trumnę na barki i przy wtórze rozbrzmiewającego w kościele i na cmentarzu hymnu »Boże coś Polskę« ponieśli do sarkofagu. W tejże chwili wojsko sprezentowało broń, rozległa się armatnia salwa honorowa, a nad kościołem przeleciała z głośnym warkotem eskadra samolotów. Wraz z trumną zamurowano kryształową urnę z ziemią z pod pomnika przeora Kordeckiego, obrońcy klasztoru na Jasnej Górze, wyzwolonego z pod oblężenia Szwedów przez wojsko hetmana Czarnieckiego. Przed sarkofagiem zapłonął znicz, zapalony od ognia, który piesza sztafeta przyniosła z pod Częstochowy z pod Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Odtąd wieczny ogień, symbol niewygasłych uczuć narodu, oświetlać będzie wykutą w obrazie postać hetmana, wskazującego buławą drogę do zwycięstw i triumfów. Podniosła uroczystość, którą naród uczcił pamięć Czarnieckiego była wyrazem głębokich uczuć miłości i uznania wielkich cnót obywatelskich i zasług bohatera, służącego ofiarnie przez całe życie ojczyźnie.

Miesiąc prasy polskiej

ZDOBYWAJMY NOWYCH CZYTELNIKÓW.

Czym dla dziecka elementarz, tym dla dorosłego gazeta. Stare to jest porównanie, lecz zawsze prawdziwe i na czasie. Elementarz wprowadza dziecko w szkole w szeroki świat opowiadań historii; gazeta odkrywa przed dorosłym cały wszechświat, wszystkie wiedze i nauki. Gazeta to jakby uniwersytet, gdzie czytelnik uczy się coraz to nowych rzeczy, dowiaduje się co dzieje się na całym świecie. Gazeta rozszerza horyzont czytelnika; widzi on i słyszy o takich rzeczach, które się dzieją o tysiące, nawet miliony kilometrów od niego.

Gazeta zatem kształci czytelnika, rozwija jego umysł, podnosi poziom jego wartości umysłowych. To też, ażeby Polonia Brazylijska była oświeconą, silną, mocną, wartościową nie dość jest dbać o szkoły, o towarzystwa ale także i o czytelnictwo.

Nie starczy wołać tylko o szkoły, o towarzystwa, o polepszenie materialne; na pierwsze miejsce trzeba wysunąć pisma polskie, bo one są podstawą wszelkiej pracy społecznej, oświatowej i gospodarczej.

Bez prasy polskiej nie moglibyśmy utrzymać ani szkół, ani towarzystw, ani też wytworzyć tej wielkiej rodziny, którą nazywamy »Polonią Brazylijską«. Tak! Jesteśmy przekonani, że każde wzmocnienie prasy polskiej, czytelnictwa, tym samym wzmacnia nasze społeczeństwo i na innych frontach i polach.

Dlatego też w obecnym miesiącu, listopadzie, tuż przed Nowym Rokiem rozpoczynamy wielką kampanię propagandy czytelnictwa w Brazylii, zapraszając do współpracy Przewiel. Duchowieństwo, Szan. Nauczycielstwo, naszych zawsze nam tak oddanych współpracowników PP. Agentów, Przyjaciół i samych Czytelników, by w listopadzie pomogli nam w zbożnym dziele, uświadamiając swych sąsiadów i przyjaciół, którzy dotąd nie czytają gazet, o dobrodziejstwach prasy polskiej i pożytku z czytania gazet, jednając nam równocześnie nowych prenumeratorów.

Dla zachęty, nowym czytelnikom, którzy uiszczą prenumeratę »Ludu« za rok 1938 do 31 grudnia b. r. będziemy wysyłać »Lud« bezpłatnie przez listopad i grudzień b. r.

Również będziemy wysyłać bezpłatnie numery okazowe czyli próbne, na zgłoszone przez naszych Czytelników adresy ich znajomych lub sąsiadów.

Niech w całej Polonii Brazylijskiej głośnym echem odbije się nasz apel: — Zdobywajmy nowych czytelników dla »Ludu«.

Wydawnictwo.

Odsłonięcie pomnika Ruy Barbosa

W KURYTYBIE

Dzisiaj, przy udziale władz stanowych i licznej rzeszy publiczności o godzinie 10-ej dokonano na placu przed uniwersytetem parańskim — Praça Santo Andrade, uroczystego aktu odsłonięcia pomnika wielkiego syna narodu brazylijskiego i przyjaciela Polaków — Ruy Barbosa, dzieło dłuta Turin'a. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Polonii brazylijskiej z generalnym konsulem dr Józefem Gieburowskim na czele, który korzystając ze sposobności, wygłosił przemówienie, podkreślając węzły przyjaźni narodu brazylijskiego z polskim, zacieśnione w szczególności przez Ruy Barbosę.

Ruy Barbosa urodził się 5-go listopada 1849 r. w stolicy Bahii São-Salvador a umarł 1-go marca 1923 r. W dzień po śmierci Ruy Barbosa, rząd federalny wydał dekret następującej treści: »Prezydent Republiki Stanów Zjednoczonych Brazylii, zważywszy nadzwyczajne usługi jakie dla ojczyzny oddał wielki mąż stanu senator Ruy Barbosa i pragnąc być wyrazicielem uczuć narodu brazylijskiego w chwili jego nieodżałowanej śmierci, postanawia: a) trzydniową żałobę narodową, począwszy od dzisiaj; b) zmarłemu oddać hołdy należne szefom państwa; c) pogrzeb odbyć na koszt państwa«.

Dla nas Polaków drogą jest pamięć Ruy Barbosa. On właśnie wołał między innymi w swej mowie z dnia 28-go listopada 1914 r. na trybunie ustawionej na Avenida Central w Rio:

»A Polonia esquartejada levanta-se rediviva da luta entre os seus algozes«.—

»Poćwiartowana Polska zmartwychpowstaje po walce z jej oprawcami«. I jego też jest zasługą, że Brazylia jako jedna z pierwszych państw południowoamerykańskich Polskę uznała za państwo niepodległe.

Ceremonii odsłonięcia pomnika przewodniczył gubernator Manoel Ribas.

UDAREMNIONY WYBUCH REWOLUCJI w Rio Grande do Sul

Minister wojny dostarczył prasie obszernych informacyj, odnoszących się do udaremnionego wybuchu rewolucji w Stanie Rio Grande do Sul.

O przygotowaniach wojennych eks-gubernatora Flores da Cunha wiedział dobrze rząd federalny. Dlatego też ministerstwo wojny odrazu powzięło wszelkie środki obrony. Opanowanie ruchu rewolucyjnego, przygotowywanego przez gen. Flores da Cunha, poruczono generałowi Daltro Filho, który natychmiast po objęciu dowództwa 3-cim Okręgiem Wojskowym, zabrał się energicznie do pracy, uwieńczeniem której było

całkowite uprzedzenie rewolucji i nie dozwolenie do jej wybuchu oraz zaprowadzenie w Rio Grande do Sul upragnionego spokoju.

Z Brazylii

Wielka katastrofa kolejowa.

Rio, 3 — Około godziny 3-ej po południu w Central Brasil nastąpiła straszna katastrofa kolejowa, w której zginęło kilku integralistów a około 50 odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Rio, 3 — Po wielkiej defiladzie integralistów w Rio, która się odbyła w niedzielę ubiegłą, integraliści zamówili specjalny pociąg, złożony z 14 wagonów.

Pociąg ten, jadący ku São Paulo, w pobliżu stacji Mesquita, zderzył się z zostawionym na torze wagonem, przy czym wielu integralistów otrzymało liczne rany.

Jakkolwiek maszynista, widząc na szynach pozostawiony wagon, zatrzymał pociąg, katastrofie już nie zdołał zapobiec. W wypadku zginęło, 5 integralistów i wielu otrzymało rany oraz dwa wagony zostały zniszczone.

Sto rodzin polskich przyjedzie do Aguia Branca.

Biuletyn Syndydatu Emigracyjnego z Warszawy donosi, że brazylijskie władze stanowe udzieliły administracji kolonii Orzeł Biały (Aguia Branca) zezwolenie na sprowadzenie na sprowadzenie 100 rodzin osadniczych z Polski. Po ustaleniu warunków, Oddziały Syndykatu Emigracyjnego rozpoczną werbunek emigrantów w Polsce.

Paraná

Dzień flagi narodowej.

Gubernator Stanu w porozumieniu z komendantem 5-go Okręgu Wojskowego, postanowił, by na terenie całego Stanu dnia 19-go listopada obchodzono »dzień flagi narodowej«.

Tragiczny Pożar

W miejscowości Saltinho w municypium Guarapuava w domu Jastrzębskich wybuchł w nocy nagły pożar; w płomieniach zginęła cała rodzina, Jan Jastrzebski, jego żona Maria i troje dzieci: Antoni, Piotr i Marian. Tylko ci z rodziny ocaleli, którzy spali w drugim budynku.

Policja miejscowa wszczęła śledztwo, ażeby ustalić przyczynę powstania pożaru.

KURYTYBA

Budowa nowego lotniska na Bacachery.

Na Bacachery rozpoczęto prace nad budową nowego lotniska dla cywilnego lotnictwa tuż obok lotniska V. Regimentu Lotnictwa. W związku z budową nowego lotniska ma być przedłużoną linia tranwajowa z Kurytyby aż na Bacachery.

Czy poprawi się obsługa telefoniczna.

Z powodu licznych skarg i zażaleń na niedbałą obsługę telefoniczną w Kurytybie, gubernator Stanu, p. Manoel Ribas wyznaczył stanowego delegata majora Afonso Costę, którego zadaniem będzie rozpatrzyć wraz z dyrekcją telefoniczną, jakie należy wprowadzić ulepszenia w sieci komunikacji telefonicznej.

São Paulo

Zgon rodaka, ks. prałata Hypnarowskiego.

W São Paulo otrzymujemy krótką notatkę, że zmarł tam ks. prałat Wincenty Hypnarowski, proboszcz parafii w Campo Largo de Sorocaba.

Ś. p. ks. prałat Hypnarowski był długoletnim czytelnikiem »Ludu« i członkiem Zjednoczenia P. K. »Oświata«. Wkrótce po zasięgnięciu bliższych szczegółów zgonu ś p. ks. prałata Hypnarowskiego, zamieścimy obszerniejszą o jego życiu notatkę.

Tu i tam z Brazylii

— Dnia 19 go b m. cała Brazylia będzie obchodzić niezwykle uroczyście »Dzień Sztandaru«.

— Gubernator Stanu São Paulo polecił zamknąć oficjalną giełdę kawową w Santos na czas nieograniczony.

— Na pokładzie statku »Pułaski«, który 9-go b. m. przybija do Santos, przyjeżdżają do Kurytyby dwie Siostry Miłosierdzia z Polski.

— Gubernator Stanu Paraná, p. Manoel Ribas na zaproszenie kolonistów położył kamień fundamentalny pod kościół w miejscowości Terra Nova w municypium Castro.

— W Rio w fabryce celuloidu nastąpił onegdaj wybuch: w wypadku zginęło 3 osoby.

Pierwszy Zjazd Młodzieży Mariańskiej w Kurytybie

W dzisiejszych czasach niewiary i załamania się moralności chrześcijańskiej, Kościół św. w szczególniejszy sposób stara się dołożyć wszelkich starań, by podważoną kulturę chrześcijańską z powrotem wprowadzić w życie. Jednym z czynników bardzo ożywionych w tym kierunku są zjazdy i kongresy katolickie.

W związku z tym w przyszłym miesiącu odbędzie się w Kurytybie Pierwszy Parański Zjazd Młodzieży Mariańskiej.

Program Zjazdu jest następujący:

1 — **Sesje:** dnia 9 i 10 grudnia o godzinie 8 wieczorem i dnia 11-go o 8-ej godzinie odbędą się w lokalu, który później się obierze, sesje, na program których wejdą śpiewy, przemówienia, referaty, dyskusje i t. d.

2 — **Kongres:** Dnia 12 grudnia o godzinie 7.30 mszę św. polową odprawi J. E. Ks. Arcybiskup Metropolitalny, przy czym odbędzie się generalna Komunia św. młodzieży mariańskiej, odczytanie aktu poświęcenia się Najśw. Maryi Pannie oraz kazanie, które wygłosi ks. arcyb. D. Attico.

O godzinie 15,30 w katedrze będzie uroczysta Sesja, na której nastąpi zawiązanie Federacji Mariańskiej i wybór zarządu. Przewodniczyć będzie J. E. Ks. Arcybiskup Attico oraz będą obecni księża biskupi, prałaci i duchowieństwo parańskie, oraz władze cywilne i wojskowe.

Po sesji w katedrze odbędzie się pochód młodzieży mariańskiej oraz błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Wieczorem nastąpi zamknięcie zjazdu.

Inwestycje w dziedzinie komunikacji wodnej w Polsce

Rio, 27 (PAT).—Zaniedbana dotąd w Polsce dziedzina komunikacji wodnej tak doniosła dla życia gospodarczego kraju, otoczona została ostatnio specjalną opieką rządu. Oprócz szeregu projektów, które będą zrealizowane w niedalekiej przyszłości, z pośród nich przede wszystkim — kanał wodny Tczew — Gdynia, zwiększający możliwości spływu towarów na dolnej Wiśle, opracowane zostały już szczegółowo plany na najbliższe dni innych robót wodnych.

Z serii tych niezbędnych inwestycyj, wykonano już kilka, między innymi najważniejszą z nich jest oddany do użytku port handlowy w Płocku. Drugą z kolei inwestycją jest projektowany kanał Wisła—Gopło. Ministerstwo Komunikacji ogłosiło już przetarg na jego budowę i z wiosną przystępuje się do robót. Jest to wydarzenie o dużej doniosłości. Geograficzne bowiem położenie Wielkopolski, oddalonej od zagłębi węglowych i naftowych nie posiadającej wodnego połączenia z morzem przez Wisłę, odbija się ujemnie na kosztach produkcji przemysłowej i rolniczej tej dzielnicy kraju. Jedynie spławna arteria wodna Wielkopolski, rzeka Warta, nie może obecnie odegrać poważniejszej roli, gdyż z braku sztucznego połączenia z Wisłą i polskim morzem, jest izolowana od całego organizmu gospodarczego kraju.

W obecnych warunkach Warta obsługuje obecnie obcy organizm gospodarczy i wszystkie ładunki, idące rzeką podążają w kierunku do Niemiec do portu w Szczecinie. Do roku 1932 rzeką Wartą Polska eksportowała przez port morski w Szczecinie przeciętnie około 200 tysięcy ton zboża rocznie. Dla zahamowania tego eksportu przez obce porty, koleje wprowadziły specjalną ulgową taryfę dla przewozów do Gdyni i Gdańska. Mimo to, eksport zboża Wartą przez Niemcy istnieje do dziś dnia, a nawet w ostatnim roku wykazał ponowny wzrost. Ten stan spowodowany jest przede wszystkim znacznie niższymi opłatami w transporcie wodnym niż w przewozie koleją. W ten sposób eksport przez Szczecin zmniejsza obroty portów morskich, a równocześnie wskutek ciążenia żeglugi na Warcie do Niemiec pozostaje ona przeważnie w ręku żeglarzy niemieckich.

Wykonanie połączenia Warty z Wisłą przez jezioro Gopło, radykalnie zmieni ten niekorzystny dla nas stan rzeczy. Przede wszystkim żegluga na Warcie skieruje się do wewnątrz kraju, cały eksport pójdzie przez Wisłę do polskich portów. Wykonanie sztucznego kanału na długości zaledwie 20 kilometrów włącznie przez szereg jezior oraz istniejących kanałów górnoteckiego i bydgoskiego oraz przez uregulowany już odcinek dolnej Wisły, poniżej Torunia do morza, stworzy wygodny i tani szlak komunikacyjny. Koszt wybudowania kanału wyniesie około 7 milionów złotych.

Po wykonaniu kanału ożywią się niewątpliwie okoliczne miejscowości. Na wodach Warty powstanie rodzimy przemysł żeglarski i rozwinie się budownictwo taboru rzecznego. Względy na te rozległe i doraźne korzyści, jakie przyniesie istnienie kanału skłoniły rząd do przystąpienia natychmiastowego zrealizowania projektu bodajże najpilniejszego z serii zamierzonych robót na polu usprawnienia transportów wodnych.

Święto Narodowe

Konsulat Generalny R. P. w Kurytybie komunikuje, że w dniu 11 listopada bieżącego roku (czwartek), z okazji polskiego Święta Narodowego odbędzie się w kościele parafialnym Św. Stanisława uroczyste Nabożeństwo o godzinie 9 tej rano.

W dniu tym Pan Konsul Generalny R. P. przyjmować będzie między godziną 17 — 19 w salonach Konsulatu Generalnego życzenia od członków Kolonii Polskiej i przyjaciół Polski.

W tym samym dniu staraniem Konsulatu Generalnego R. P. odbędzie się w radiostacji parańskiej PR - B 2 uroczysta audycja polska (o godzinie 19 30 — 20.15) poświęcona rocznicy narodowej.

OSTATNIE TELEGRAMY

Konwencja handlu zagranicznego.

Cleveland, 3 — Na otwarcie konwencji handlu zagranicznego w Cleveland, przybyło ze Stanów Zjednoczonych i Kanady około 1000 delegatów. Na zjeździe będą poruszone sprawy handlowe, a przede wszystkim rozstrząsać się będzie sprawę wymiany handlowej z krajami Ameryki Południowej

Obradom przewodniczy James A. Ferrel, prezes Narodowej Rady handlu z zagranicą.

Otwarcie konferencji 9 potęg.

Bruksela, 3 — O godzinie 11 ej przed południem dokonano otwarcia konferencji 9 ciu potęg, która się ma zająć przestudiowaniem zatargu chińsko-japońskiego.

POSZUKUJE SIĘ JÓZEFA KUREK Z ITAYOPOLIS, który przebywał na linii Cambará, na granicy São Paulo; ktoby o nim coś wiedział prosimy dać znać do Redakcji »Ludu«, poszukuje się go z powodu spraw majątkowych.

Ochód Narodowy

Towarzystwo Polskie »Gloria« w Linia 4-ta, Dr. Limoeiro, Vera Guarani, poczta Rio Claro, urządza dnia 21-go listopada 1937 r. (niedziela) wielką uroczystość Niepodległości Brazylii i Polski.

Dnia 21-go listopada b. r.

Program:

1) Powitanie przedstawicieli i gości.

2) Uroczysta akademia w sali Towarzystwa, mowy powitalno - okolicznościowe po polsku i brazylijsku, popisy dzieci szkolnych z deklamacjami, przeplatane śpiewem i małe przedstawienie, wpisywanie się do księgi pamiątkowej, mowy nieprzewidziane i fotografia

3) Na placu sportowym smaczne szurasko i dobrze zaopatrzony bufet.

4) Gry sportowe »Junaków« w siatkówkę i moc innych miłych zabaw. biegi z jajkiem, biegi w worku i t. d.

5) Leilão

6) Piękne i wesołe trzy małe przedstawienia.

7) Bal do rana i zakończenie uroczystości.

Na tę miłą sercu polskiemu uroczystość, tą drogą wszystkich Braci Rodaków i sympatyków z rodzinami uprzejmie zapraszamy. Zapraszamy i Kolegów Junaków z okolic do gry koleżeńskiej.

Liczymy, że Rodacy poprą nasze prace swoją liczną obecnością i że czas wszyscy spędzą u nas miło. Przyobiecali nam swoją obecność Panowie: P. instruktor naczelny wychowania fizycznego Sadowski, P. kierownik Okręgu P. instruktor oświatowy i wielu innych panów, którzy czynnie dopomagają do upiększenia całości dnia.

Korzystając z okazji zawiadamiamy, że Towarzystwo nasze »Gloria« urządza dnia 8 go grudnia »Tradycyjnego Mikołajka« dla dzieci szkolnych, które w tym dniu, dzięki Przewielebnemu naszemu Księdzu Proboszczowi Piaseckiemu, przyjęte będą do Pierwszej Komunii Św. Zaś dnia 15-go grudnia towarzystwo „Gloria" urządza przedstawienie duże w trzech aktach „Jasełka". Na Mikołajka jak i na Jasełka równocześnie zapraszamy.

Za Zarząd

Władysław Koźmiński—Sekretarz.

ZŁOTA KSIĘGA

NA BUDOWĘ DOMU KATOLICKIEGO W KURYTYBIE

Ofiarowali:

Z przeniesienia	9:426$000
N. N. z Abranches	100$000
Maks. Witosławski z Abranches	20$000
Piotr Świerdzowski z Campo Largo	100$000
Razem	9:646$400

Wszystkim ofiarodawcom składamy gorące podziękowanie.

Sekretariat

Zjednoczenia P. K. »Oświata«

Książeczki do nabożeństwa

Jesu bądź ze mną, doskonały zbiór modlitw i pieśni, stron 320, papier biały, oprawa solidna w płótno angielskie, cena 4$000.

Anioł Stróż, mały format, wydanie luksusowe, (w druku na ukończeniu).

Tajemnice dla Bractw Różańcowych dla wszystkich stanów, format mały z obrazkami (komplet), cena 1$000.

Karty wpisowe do Apostolstwa Modlitwy, stron 16, cena $500.

Przy większych zamówieniach udziela się rabatu

Można zamówić w Redakcji »Ludu«, C. P. 155, Curityba.

Czytelnicy z Sede Marszałek Piłsudski.

Czytelnikom »Ludu« z miejscowości Marechal Piłsudski, (dawniej Porto Feliz) Santa Catharina, donosimy, że agentem »Ludu« w tamtejszej okolicy jest p. Antoni Ciechanowski i na jego też ręce należy uiszczać prenumeraty za »Lud«; u p. Ciechowskiego można nabyć także kalendarze »Ludu« na 1938 r. Redakcja.

Czytelnicy w Araponga.

Szan. Czytelnikom »Ludu« w Araponga i pobliskiej okolicy, że agentom »Ludu« w tamtejszej miejscowości jest p. Stanisław Minikowski, za którego pośrednictwem można zamawiać i uiszczać prenumeraty »Ludu«. Również u p. Stanisława Minikowskiego można nabyć Kalendarze »Ludu« na 1938 r. Redakcja.

Wspomnienie pośmiertne

Ś.p. Janina Sieciechowiczowa

Dnia 1 listopada przy ulicy Augusto Stellfeld w Kurytybie zasnęła w Panu ś. p. Janina Sieciechowiczowa, osieracając męża Mariana (przebywającego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej), syna lekarza-dentystę Jerzego i córkę również dentystkę Halinę, zamężną za powszechnie znanym i cenionym inżynierem Tadeuszem Wasilewskim.

Kim i czym była ś. p. Janina Sieciechowiczowa, doskonale wiedzą w Kurytybie wszyscy, choć zapewne nie wszyscy zadali sobie trudu, aby należycie zgłębić cały ogrom jej bohaterskiego wysiłku i poświęcenia— już to jako żony i matki, już to jako córki polskiego narodu. Tylko bliżej wtajemniczeni zdolni są odczuć i zrozumieć cały bezmiar tragedii i ostatecznego zwycięstwa owej niepospolitej kobiety, którą jakiś dziwny los obrał sobie za przedmiot swych kapryśnych zachcianek i miotał nią na swój rozkapryszony sposób.

We wczesnym dzieciństwie została sierotą i na łasce krewnych. Dorastając, wyszła zamąż za syna zamożnego ziemianina i oficera wojennej marynarki rosyjskiej, czyli że zdobyła sobie do pozazdroszczenia godną pozycję życiowo-społeczną. Naraz przychodzi kataklizm rewolucyjny rosyjski i z nim zupełny upadek jej męża, który jednocześnie jest jej i jej dzieci upadkiem. Po tysiąckrotnych zajściach i przejściach okrężną drogą przez Japonię z Syberii przedostaje się owa rodzina do Polski. Następują próby urządzenia się we własnym kraju. Niestety okazało się, że Polska zmartwychwstała tylko dla wybranych. Nowe rozczarowania i nowa tułaczka aż do dalekiej Brazylii. Ale gdy rodzona Polska zawiodła, tym mniej obca Brazylia dla rozbitków mogła stać się wymarzoną cichą przystanią. To też, uprzytomniwszy sobie to zaraz na wstępie, małżeństwo Sieciechowiczowie zdobywają się na iście hamletowską decyzję: aby ratować siebie i dzieci, a przede wszystkim dzieci, rozłączają się, dziś już twierdzić można, na zawsze! Pan Marian udaje się po zarobek do odległych St. Zjednoczonych Ameryki Północnej; pani Janina zaś z dziećmi pozostaje w Kurytybie, by »urabiając sobie ręce po łokcie«, zwłaszcza gdy pomoc daleko przebywającego męża niezawsze wystarczająco i w porę nadchodziła, nie tylko »karmić, poić i przyodziać«, ale i... kształcić swe dzieci, dokonywując w końcu dzieła, na jakie zdobyć się mogą matki tylko wyjątkowo wybrane. Toteż cześć, stokrotna cześć jej świetlanej i bohaterskiej pamięci! I niech będzie wzorem dla innych.

Marian Sieciechowicz (nieobecny), Jerzy Sieciechowicz, Halina z Sieciechowiczów Wasilewska i Tadeusz Wasilewski, do głębi swych serc ujęci okazaną im życzliwością i współczuciem, oraz nadesłaniem pięknych bukietów kwiatów i koron z okazji zgonu ich nieodżałowanej żony, matki i teściowej

Ś. P. JANINY SIECIECHOWICZOWEJ

niniejszym wyrażają swe serdeczne podziękowania tym wszystkim swym przyjaciołom, znajomym i krewnym, co nieraz ze stratą drogiego czasu i z narażeniem się na różne niewygody osobiste, spieszyli tak opłakiwanej ich Zmarłej, jak i im samym na pomoc, niosąc słowa pociechy i otuchy w tak przykrych a ciężkich chwilach.

Równocześnie wyżej wymienieni zapraszają uprzejmie wszystkich swych przyjaciół, krewnych i znajomych na mszę św. żałobną, która się odbędzie w kościele księży misjonarzy pod wezwaniem Św. Wincentego a Paulo, przy ulicy Jaime Reis, dnia 8 b. m. o godzinie 8-ej rano, z góry dziękując za ten jeszcze jeden więcej przejaw uczucia miłości bliźniego.

Ś. p. Marian Dębiński

urodzony w Polsce, zmarł na kolonii Nova Polonia w 62 roku życia pozostawiając w nieutulonym żalu żonę, 5 córek, z których jedna jest w zakonie i 5 synów; zmarły był dobrym i przykładnym katolikiem i polakiem; dzieci swe wychował na wzorowych obywateli; w życiu swoim cieszył się poważaniem, tak u swoich jak i u obcych; pogrzeb Jego odbył się dnia 29—7—37. W zmarłym kolonia tutejsza straciła swego najlepszego obywatela i polaka.

Nowa Polonia (Rio Gr. do Sul), 15. X. 1937. **E. Wojakowski**

Dnia 28 lipca 1937 roku na kolonii Nova Polonia pożegnał nas na zawsze, nasz najukochańszy Ojciec, Mąż i Dziadek

Ś. p. Marian Dębiński.

Tym wszystkim, którzy mu oddali ostatnią przysługę, składamy serdeczne „Bóg zapłać"!

Żona, synowie, córki i wnuki

Pokłosie z wycieczki do interioru Parany

I.

W piękny, słońcem roześmiany poranek, wyjechałem na pracę misyjną do Castro. Słońce rzeczywiście prażyło nielitościwie, a w dusznym, rozpalonym wagonie, ciężko było oddychać. Wszędzie też, gdzie okiem rzucić, ścielił się spalony step, a mknącemu naprzód pociągowi, towarzyszyły tumany kurzu, wściskającego się wszelkimi szczelinami nie tylko do wnętrza wagonu, ale i do nosa, oczu i uszu. Nudna i męcząca podróż!

Od Ponta Grossy jechałem w miłym towarzystwie sympatycznych Ojców Redemptorystów, którzy w tym samym Castro mieli głosić misje dla narodowości brazylijskiej. Po godzinie trzeciej popołudniu, nasz pociąg — São Paulo-Rio Grande — zziajany i umęczony gorącem i spiekotą, wtłoczył się na małą stację miasta Castro, gdzie przez dwa tygodnie miałem pracować wśród naszych rodaków i to poraz pierwszy. Na stacji zebrały się tłumy narodu; był obecny i prefekt i komendant garnizonu. Przybyli i przedstawiciele tamtejszej Polonii, by powitać misjonarzy. Po powitaniach i przedstawieniu się wzajemnym, szereg aut ruszyło do miasta.

Tu znowu niespodzianka. Plac przed kościołem i ulice zalegało mrowie ludu. Domy przystrojone we wieńce i udekorowane sztandarami i chorągiewkami. Dzieci ze wszystkich szkół ustawiły się w szeregu po obu stronach ulicy. A gdyśmy w procesji posuwali się tym szpalerem rozradowanej dziatwy, padał na nasze mizerne głowy rzęsisty deszcz, mimo nawet pogodnego nieba. Nie był to jednak ten upragniony przez ziemię zmęczoną długotrwałą posuszę, lecz deszcz kwiatów, jakimi nas dzieci obrzuciły. U bram kościoła przemówił jakiś wybitny obywatel miasta, wyrażając w słowach pełnych entuzjazmu niekłamaną radość z powodu przybycia misjonarzy. Wśród bicia dzwonów wprowadził nas Ksiądz Proboszcz Władysław Majbuk do kościoła, gdzie przemawiał i Ks. Proboszcz, potem Ks. Superior Redemptorystów, na końcu ja — do naszych Polaków, zebranych tak licznie w świątyni. Na tym zakończyły się wstępne uroczystości.

Późnym wieczorem głuche i ciężkie grzmoty zwiastowały zbliżającą się burzę. Rozszalała rzeczywiście nocą, spadł ulewny deszcz, tak bardzo pożądany, a częściowo nawet duży grad, wyrządzając w okolicach miasta mniejszą lub większą szkodę.

CASTRO.

Castro to miasteczko nieduże, liczące coś ponad 5 tysięcy mieszkańców. Wygląd ma wcale przyzwoity, sympatyczny. Ulice szerokie, czyste; domki, aczkolwiek skromne, robią miłe wrażenie. Okolica pagórkowata. Miasto Castro musi sobie liczyć już sporo lat istnienia, bo wskazuje to stary kościółek Matki Boskiej Różańcowej i duży, obszerny kościół parafialny, obydwa w stylu czysto kolonialnym. Wskutek swego położenia na drodze do São Paulo, przy tym otoczone wieńcem dobrze rozwijających się kolonij i fazend, rozwija się też w pośpiesznym tempie. Prócz wyżej wymienionych kościołów jest jeszcze trzeci — Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, zbudowany jako wotum przez jedną majętną rodzinę. Jest tam i Kolegium Sióstr zakonnych dla dziewcząt, prywatne gimnazjum męskie i obszerne »grupo escolar«, zbudowane przez obecnego gubernatora Stanu Manoel Ribasa. Miasto Castro słynie jeszcze ze źródła wody mineralnej pod nazwą »Santa Terezinha«, gdzie za 200 rejsów można pić, ile kto chce, tylko zabierać wody ze sobą do domu nie wolno. Butelka jednak tej smacznej wody stołowej w wagonie restauracyjnym kosztuje »tylko« 1$600.

POLACY W CASTRO.

Polaków lub ludności pochodzenia polskiego będzie w mieście jakie sto głów, maleńka więc garstka, która ginie wśród pięciotysięcznej rzeszy jak kropla w morzu. Nieliczni też nasi rodacy nie odgrywają wielkiej roli ani w mieście ani w municypium. Bez organizacji, bez szkoły swojej i pozbawieni, długie lata, duszpasterza polskiego, są bez znaczenia i wpływów, a nawet niewidoczni. Owszem, powiedzieć można, że w pośpiesznym tempie postępuje zupełny zanik polskości, bo młodzież, a zwłaszcza dzieci, z małymi wyjątkami, już języka naszego nie znają. Gdy jeszcze w zaświaty przeniesie się tych kilku starszych, za lat kilka, polskość w mieście należeć będzie do zabytków muzealnych. Mieszka jednak w Castro kilku wybitnych naszych rodaków, którzy cieszą się szacunkiem nawet wśród obcych, a pracą swą przyczynili się w dużej mierze do rozwoju miasta. Do takich należy niewątpliwie p. Mikołaj Musiałowski, członek honorowy Zjednoczenia Polsko-Katolickiego »Oświata«, niegdyś ruchliwy prezes Towarzystwa Kościuszki na Santa Leqpoldina. Dziś ten zacny działacz już prawie u schyłku życia, o umyśle jednak bystrym, interesującym się sprawami naszego wychodźtwa. Pan Mikołaj z żalem wspominał dawne, dobre czasy, bolejąc nad skłóconym elementem polskim w Brazylii.

W jego mieszkaniu czułem cząstkę tej »nadwiślańskiej« ojczyzny; przypominałem mi ją liczne obrazy, nasze, narodowe, jak: p. Prezydenta, p. Marszałka Piłsudskiego i wiele innych. A długie godziny wsłuchiwałem się w muzykę i śpiew polskich pieśni, wygrywanych na płytach gramofonowych. Liczne bardzo płyty polskie przywiózł p. Musiałowski z Targów poznańskich, kiedy ostatni raz odwiedził Polskę. A posiada ich taką moc, że bezsprzecznie jego zbiór należy zaliczyć do najbogatszych w Brazylii. Pan Musiałowski, jako kupiec, pracą rzetelną i uczciwą, dorobił się niezgorszego majątku, tak, że dziś w posiadaniu jego i synów, znajduje się cały kompleks domów z hotelem Cruzeiro i dużym składem metalowo-porcelanowym. Za zasługi na polu narodowo-społeczno-organizacyjnym został przez Rząd polski odznaczony »Krzyżem zasługi«.

Poznałem również rodzinę p. Wojciecha Niecia, przemysłowca. O ile sobie przypominam, prowadzi on piekarnię. Choć żonaty z brazylianką, nie zapomina, że jest pochodzenia polskiego i tego się nie wstydzi. Dzieci jego mówią także po polsku, jak o tym miałem sposobność się przekonać. Wyraziłem nawet zdumienie, w jaki sposób, kiedy żona nie włada językiem polskim, ani do żadnej polskiej szkoły nie uczęszczają, zdołał ich tego języka nauczyć? Z pewną dumą i zupełnie słusznie powiada p. Nieć: »Dzieci moje muszą znać dobrze język tutejszy jako Brazylianie, ale znać powinny i język moich ojców, bo to im tylko zaszczyt przyniesie. Nie będą wtenczas wcale gorszymi patriotami pięknej Brazylii. Żeby zaś poznały język polski, rozmawiam z nimi prawie zawsze tym językiem, a rano i wieczór wspólnie z nimi mówię pacierz po polsku«. Obyśmy więcej mieli tak ich domów.

Zwiedziłem także fabrykę cukierków p. Federowicza; słyszałem o fabryce kawy p. Kupskiego, którego synowie mieszkali niegdyś w bursie Księży Misjonarzy w Kurytybie, lecz nie starczyło czasu, by i tam złożyć hołd polskiej pracy i polskiemu wysiłkowi. Więc choć tych Polaków tak mało w Castro, w handlu i przemyśle zajmują nawet dosyć znaczne stanowisko. (C. d. n.)

Ks. Jan Wiśliński

Związek Nauczycielstwa Polskiego szerzył komunizm

Głośnym echem odbiło się wcałej Polsce rozwiązania zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego i wyznaczenie mu rządowego kuratora.

Wobec tego, że były zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego odwołał się do rządu polskiego, prezes ministrów wydał następujące oświadczenie:

Wobec wniesionego odwołania przez były zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego do decyzji w sprawie czasowego zawieszenia działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego i wyznaczenia kuratora, stwierdzam co następuje:

I) Przyczyny zawieszenia w urzędowaniu byłego zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego były następujące:

Polityczne: tolerowanie i popieranie od dłuższego czasu: a) idei i tendencyj wyraźnie komunistycznych, lub z komunizmem graniczących,

b) pacyfizmu wśród nauczycieli i w szkolnej pracy wychowawczej sprzecznego z założeniami interesów państw.,

c) podważania zaufania do władz państwowych i gloryfikowania pracy władz zaborczych w dziedzinie stosunków szkolnych,

2) społeczne: naruszanie wolności przekonań i podstawowych praw obywatela przez prześladowanie nauczycieli, nie zgadzających się z wyżej wspomnianymi kierunkami politycznymi.

3) formalno-prawne: a) przekraczanie ram budżetu w wydatkowaniu poszczególnych sum; b) użycie sum pieniężnych na rzeczy nie mające nic wspólnego ze statutem i sprzecznych z celami związku (wydawnictwa polityczne).

II. Wyznaczenie kuratora ma na celu:

1) przeszkodzenie destrukcyjnej pracy, niszczącej dorobek i opinię zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego,

2) poprawę i wyprostowanie kierunku pracy zarządu tegoż Związku Nauczycielstwa Polskiego w myśl potrzeb i interesów państwa,

3) przeprowadzenie w możliwie krótkim czasie wyborów nowego zarządu, mających być istotnym wykładnikiem państwowego i patriotycznego nastawienia nauczycielstwa polskiego,

G. Dyw. Sławoj-Składkowski
Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych

Warszawa, 2 października 1937 r.

SAMOLOT SANITARNY DLA ARMII POLSKIEJ

Dar duchowieństwa podlaskiego

W »Tygodniku L.O.P.P.« (Liga Obrony Powietrznej Polskiej) z dnia 1-go października na projektowanym w Siedlcach lotnisku przedstawiciel JE. Ks. Biskupa dra Henryka Przeździeckiego ks. prał. Julian Ryster przekazał Armii polskiej samolot sanitarny, który ufundowało z ofiar duchowieństwo diecezji siedleckiej czyli podlaskiej. W przemówieniu swym delegat biskupi podkreślił pokojowość narodu polskiego i życzliwość duchowieństwa dla Armii oraz pragnienie, by przekazany samolot służył ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Prezes miejscowego L. O. P. P., przyjmując samolot dla Armii polskiej, w przemówieniu podniósł patriotyzm duchowieństwa, jego ofiarność na cele społeczne a szczególnie na rzecz obrony narodowej.

List z Polski

Harcerz w obozie. — Polska krajem kontrastów. O strejku zmiej wiemy niż wy. Co mówią w Polsce o odezwie Paderewskiego Nacjonalizm i komunizm. — Dzielne wojsko.

Od jednego z naszych Czytelników z Kurytyby otrzymujemy ciekawy list przysłany mu z Polski, który zapewne zainteresuje Czytelników.

Łódź, 3. X. 1937.

..... Wakacje spędziłem bardzo dobrze.

Po obozie »Przysposobienia Wojskowego« pojechałem na obóz harcerski do Czerwonogrodu koło Zaleszczyk (nad rumuńską granicą). Było tam bardzo wesoło, pogoda też dopisała. Spędziłem tam dwa tygodnie, poczym tydzień byłem we Lwowie. Następnie pojechałem na Śląsk do Wisły. Jest to miejscowość górska, leżąca u stóp Baraniej Góry u źródeł Wisły. Na Śląsku byłem po raz pierwszy. Jestem tą dzielnicą Polski zachwycony. Jest to najbardziej europejska część Polski. Przede wszystkim uderzyły mię wspaniałe szosy asfaltowe i kostkowe oraz wielka ilość nowoczesnych aut, wszelkiego rodzaju motocykli i rowerów. Druga rzecz to wspaniała okolica Wisły. Byłem na kilku szczytach u źródeł Wisły oraz zwiedziłem rezydencje p. Prezydenta Rzp. w Wiśle. Jest to wspaniały zameczek urządzony zupełnie nowocześnie. Wewnątrz wszystko wykonane jest ze szkła i ze stali.

Pozatem zwiedziłem nowoczesne sanatorium dla gruźlików przepięknie położone na jednym zboczu górskim, i wiele innych wspaniałych rzeczy. Polska jest krajem kontrastów; Śląsk jest wspaniały, bogaty, naskróś europejski zaś kresy wschodnie są ubogie prawie dzikie.

Ze Śląska pojechałem do Łańcuta (Małopolska środkowa) gdzie przebywałem do końca wakacji u krewnych. Tam też wybuchł w połowie sierpnia strajk chłopski o którym zapewne słyszałeś. Został on zorganizowany przez stronnictwa lewicowe a poparty przez socjalistów i wykorzystany przez komunistów. Dużo chłopów nie solidaryzowało się ze strajkiem i na tym tle wybuchły rozruchy które policja stłumiła. Zabitych zostało około 40 chłopów. Sytuacja była dość groźna, a my w Łańcucie nie wiedzieliśmy nic o rozmiarach strajku. Dochodziły do nas tylko wiadomości od chłopów o walkach i zabitych. W kraju zaprowadzono ostrą cenzurę i gazety nic o strajku nie wspominały. Dopiero po stłumieniu rozruchów ukazał się komunikat oficjalny podpisany przez premiera gen. Składkowskiego a obliczający liczbę zabitych na 40 osób. Potem dokonano w całym kraju masę aresztowań.

W związku z tym daje się zauważyć w kraju wzmożona akcja stronnictw lewicowych i socjalistycznych dążąca do zorganizowania wspólnego bloku lewicowego i opanowania sytuacji w kraju. Z drugiej strony I. Paderewski przebywający w Szwajcarji pragnie zorganizować blok centralny, katolicki, do którego nie chce przystąpić dość silne Stronnictwo Narodowe, organizacja wybitnie prawicowa. Różnią się oni (Stronnictwo i Paderewski) poglądem na sprawę żydowską, która u nas jest niewątpliwie jedną z najważniejszych. Otóż Paderewski wydał odezwę która została w Polsce skonfiskowana. Konfiskatę później częściowo uchylono lecz z części podanej do wiadomości publicznej nic nie można było wywnioskować o nastawieniu Paderewskiego do polityki polskiej. Co do akcji pułkownika Koca to miała ona być zakrojona na wielką skalę jednak nie przyniosła żadnego rezultatu. Już dziś się o tym prawie nic nie mówi. Po pierwszym niepowodzeniu pułkownik Koc skierował się na prawo co wywołało reakcję stronnictw lewicowych w kierunku zjednoczenia się. Wszystkie stronnictwa w kraju dążą do zmiany ordynacji wyborczej, w kierunku demokratycznym, żądają wyborów jawnych sprawiedliwych. Przypuszczam, że narazie do wyborów nie dojdzie, zresztą to lepiej, bo mogłyby one przynieść większość lewicy i socjalistom. Tak więc sytuacja polityczna nienadzwyczajna a nawet zła. Jesteśmy w tym fatalnym położeniu między ZSSR a Niemcami i dlatego u nas ścierają się dwa wielkie przeciwne prądy: nacjonalizm i komunizm.

Faktem pocieszającym jest nasza armia, która jest niewątpliwie jedną z najlepiej postawionych w Europie. Obecnie odbyły się wielkie manewry naszej armii na Pomorzu. Były one pod znakiem motoryzacji. Brał w nich udział wódz naczelny i cała generalicja. Po manewrach odbyło się we wszystkich miastach Polski powitanie wojsk wracających z manewrów. Wszędzie miało ono przebieg wspaniały i entuzjastyczny. Wojsko nasze maszerujące w pełnym rynsztunku nawskróś nowoczesnym wygląda naprawdę wspaniale i budzi dumę i pewność siebie w sercu każdego Polaka....

H. J.

U źródeł hiszpańskiego zamętu

Szukając przyczyn dzisiejszych krwawych wypadków hiszpańskich nie można pominąć faktu, że zapowiedzią ich były od lat właściwie już widoczne oznaki rozkładu hiszpańskiego życia intelektualnego. Z roku na rok rozluźniała się dyscyplina na wyższych szkołach państwowych. Stosunki pogorszyły się jeszcze bardziej z chwilą, gdy ministrem oświaty został radykalnie nastawiony Villalobos. Jasnym się stało wówczas, jak głęboko zakorzeniły się w szkolnictwie hiszpańskim wpływy masońskie i marksistowskie. Nauczycielstwo było tym czynnikiem, który w tworzeniu ośrodków komunistycznych odgrywał rolę inicjatora. Tak np. w Asturii komunistyczna organizacja nauczycielska odegrała w przygotowaniu rewolucji październikowej 1934 doniosłą w każdym razie rolę. Wpajanie zasad międzynarodówki w młodzież to pierwszy krok rewolucji.

Antyreligijne i internacjonalistyczne prądy, szerzone głównie przez szkołę, długo pracowały nad przygotowaniem gruntu pod panowanie komunizmu w Hiszpanii. W roku 1932 płonie na publicznych placach 5.000 krzyży klasztornych i kościelnych. Potym idzie kolej na kościoły same, na duchownych. Charakterystyczne, że jedną z pierwszych ofiar czerwonego teroru był o. Poveda, wybitny pedagog i założyciel Instytutu Terezjańskiego.

Nowa Hiszpania niszczy masonerię i sekciarstwo. W dziele wychowania narodowego przywrócono rodzinie należne jej miejsce jako podstawie bytu społeczności narodowej. Przed szkolnictwem hiszpańskim leży wielkie i trudne zadanie naprawienia błędów przeszłości.

Błędów tak było wiele, to też odradzająca się Hiszpania będzie musiała wiele wytężyć sił, ażeby uzdrowić swe szkolnictwo i o którego zależy wychowanie młodzieży.

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę 25-tą po Świątkach

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale VIII)

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła: tedy się pokazał kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? Nie, byście snać zbierając kąkol nie wykorzenili zaraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa: a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

»Skądże tedy kąkol ma?«

Rolnicy mieliby zbiory o wiele piękniejsze i pracę znacznie ułatwioną, gdyby nie wyrastało tyle chwastów na polach. Chwastów nikt nie sadzi, a same jakoś wyrastają i duszą dobre zasiewy. Największa część pracy rolnika polega na niszczeniu chwastów. Im słabsza rola, tym więcej chwastów wydaje. Pomyślcie tylko o sadzeniu kukurydzy. Nie wystarczy posadzić; trzeba ją oplewiać, ogrzebywać, raz i drugi, a na chudej ziemi nawet trzeci raz, inaczej zielsko ją zadusi, pożółknie i zmarnieje. Skądże tedy tyle zielska, tyle kąkolu? Przypominają się tu słowa z Biblii świętej. W pocie czoła będziesz pożywał chleba twego. A ziemia osty i chwasty wydawać ci będzie. Dzisiejsza Ewangelia święta zaś mówi, iż gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel, posiał kąkolu między pszenicę i odszedł. A gdy zeszła pszenica i kąkol także się ukazał, dziwowali się ludzie mówiąc: Panie, iżaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej, a skądże tedy kąkol ma? A gospodarz odrzekł: Nieprzyjaciel to uczynił.

Również na roli duszy ludzkiej wyrasta wiele kąkolu. Dobry ojciec i matka sieją na roli duszy dziecka ten zasiew dobrego wychowania. To samo czyni Kościół święty którego powołaniem jest siać ziarno zdrowej nauki, a wyrywać i niszczyć kąkol i chwasty.

To samo czyni po części i szkoła. A skądże tedy wśród świata tyle kąkolu, skądże tyle dusz zwyrodniałych, które mają w tem upodobanie, aby źle czynić, skąd ten upadek obyczajów, skąd tyle skłonności do życia rozwiązłego i rozpustnego? Nieprzyjaciel to uczynił. Szatan był nieprzyjacielem ludzi od samego początku. Jako lew ryczący krąży koło nas i upatruje sposobności, aby rzucić pełną garść kąkolu na rolę duszy naszej. I wiecie jakie to są te sposobności? Są one bardzo liczne. Sposobnością jest nasza własna gnuśność, ospałość, lenistwo w czuwaniu nad sobą. Sposobnościami są złe znajomości i towarzystwo z ludźmi zepsutymi. Sposobnościami są czytania złych książek i gazet. Sposobnościami są grzeszne rozrywki i zabawy światowe. Przy tych okazjach szatan rzuca pełną garścią ten kąkol zepsucia i zgnilizny moralnej: Bracia, trzeźwymi bądźcie a czuwajcie!

Ks. T. K.

KAPŁAN ZLIKWIDOWAŁ STREJK ROBOTNICZY w Stanach Zjednoczonych

Prasa amerykańska, zarówno katolicka, jak i protestancka poświęca wiele uwagi sprawie strajku 44 fabryk w Buffalo, który został zakończony dzięki znanemu działaczowi katolickiemu, ks. Boland, prezesowi »New York State Labor Board« (Państwowy wydział pracy). W strajku brało udział kilka tysięcy robotników. Ks. Boland zdołał skłonić przemysłowców do przyjęcia następujących żądań robotników: ogólne podwyższenie płacy o 5% minimum zarobku tj. 52 centy za godzinę pracy dla mężczyzn i podwyższenie płacy dla kobiet.

Po pomyślnym zakończeniu strajku ks. Bolandowi składali gratulacje zarówno pracodawcy, jak i pracownicy. Przewodniczący syndykatu przemysłowców, Wattler, zaznaczył, że niestrudzony kapłan pracował dzień i noc póki nie doprowadził do zlikwidowania strajku. Otrzymane wyniki są zadawalniające dla obu stron. Ze swej strony przywódca Labour Party, John Doyle, mówiąc o zasługach ks. Bolanda, tak się wyraził: »Cierpliwość jego i wytrwałość są zaletami, które przede wszystkim należy w nim podziwiać. Nie sposób nie przyznać, że nowy Syndykat odniósł obecnie swe największe zwycięstwo za ostatnie dziesięciolecie.

SŁUŻBA PRACY TO DLA HITLEROWCÓW — »NABOŻEŃSTWO«

Norymberski zjazd partyjny zrobił na redakcji »Arbeitsmanna« aż tak wielkie wrażenie, że jedno ze sprawozdań z niego opatrzono tytułem »Nasze nabożeństwo«. O defiladzie Arbeitsdienstu czytamy tam jak następuje:

»Ta defilada jest najwyższym wyrazem całkowitego oddania się niemieckiej ojczyźnie. To jest według słów Konstantyna Hiersa — nasze nabożeństwo! Nabożeństwo! Przeżyło je 200.000 ludzi! Przechodził przez tych ludzi ten dreszcz zapału, jaki tylko wielka sprawa wzbudzić może«.

Takie i tym podobne wynurzenia świadczą dowodnie, jak daleko posuwa się niemiecka buta i pycha rasowa, dążąca do dechrystianizacji społeczeństwa.

Klinika Dentystyczna
Jadwiga Furmaniak
Schmidtinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Mówi się po polsku
Rua Paula Gomes 218.

Sprzedaż hurt i detal.

Korzystajcie z okazji! Z powodu świąt, wykonujemy ubrania pierwszorzędne w naszej fabryce podług miary PO POŁOWIE CENY TANIEJ. Posiadamy też wielki wybór najrozmaitszych KASZHIRÓW I BAIMOW ORAZ UBRAŃ GOTOWYCH. W razie potrzeby wykonujemy ubrania i płaszcze w przeciągu 10 godzin.
MATRICIO SCHAIA & Cia.
Praça Generoso Marques 286, róg Praça Tiradentes 5

Przeciw bólom głowy, zębów, bólom reumatycznym i artretycznym przeziębieniu grybie i t p używajcie zawsze polskie proszki

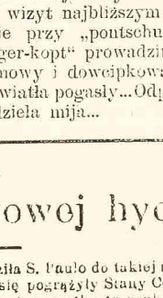

„KOGUTEK"
(MIGRENO-NERVOSIN)
Żądajcie we wszystkich aptekach, składach aptecznych (w interiorze sprzedają wszystkie wendy).
Jedyni reprezentanci na Brazylię:
EMILIANO & MAZUREK
Caixa Postal, 111 Telefon 1761 Adres telegr BRAZPOL
Kurytyba.

JOTAWES.

JEDNA NIEDZIELA w pamiętniku z Konstantyny

(Benjamin Constant — 1936).

Z pośród drzew pomarańczowych płyną różnotonne głosy ptaków. Rozwidnia się. Z kominów chat przydrożnych wychodzą rozwijające się powoli białe kłęby dymów, które następnie układają się w długie, niebieskie warstwy i zalegają niziny. Oknami wyrywa się bledniejące światło lamp, strzelając w dal...

Wszyscy już na nogach; jedni krzątają się—z latarniami w ręku koło koni, drudzy koło krów, drobiu i t. p. Każdy swoją pracę w domu zna i każdy już o świcie staje na swym miejscu.

Cichnie ptaków śpiew. Słońce wznosi się już na chłopa (jak mówi nasz kolonista). Spożywają wszyscy zwykłe śniadanie składające się z chleba, masła, sera i kawy. Ojciec rodziny dokłada jeszcze sobie do tego »pontscha« czyli niemieckiego szymarona przygotowanego z czarnej, mocnej kawy, wódki i cukru.

Później następuje jeszcze »fristück«—powtórne śniadanie.

Godzina dziewąta. Z wieży kościelnej odzywa się dzwon. To dziadek dzwoni na modlitwę.

Kręcącym się przez bór, szerokim gościńcem płynie szmer ludzi ku kościołowi. Wszyscy odświętnie ubrani, wszyscy cacani. Przodem idą niewiasty z dziećmi prowadząc rozmowy na najróżniejsze tematy; za nimi postępują poważnie mężczyźni, zamieniając od czasu do czasu jakieś zdania między sobą.

Pochód zatrzymuje się przed kościołem. Gospodarze i młodzież komentują najnowsze telegramy w gazetach w ciągu tygodnia, oraz umawiają się na popołudniowe zebranie; kobiety zaś prowadzą różne rozmowy w dalszym ciągu. Wesołe, złotowłose dzieciaki bawią się przed kościołem.

Odzywa się powtórnie dzwon. Wszyscy zdejmują kapelusze i wchodzą ze skupieniem do kościoła. Dziadek zapala długie, żółte woskowe świece. Na chórze odzywają się skrzypce nauczyciela, następnie dołączają się i płyną razem miłe głosy młodzieży i starszych, to cichnąc, to znów się podnosząc do »fortissimo«. Wszyscy rozmodlili się w jakimś dziwnym, niewytłumaczonym zachwycie...

— Zdrowaś Mario, łaskiś pełna... — zaczyna stary Wojciech, przesuwając paciorki w rękach, a niewiasty i panny podchwytają i ciągną dalej cieniutkim jak nić jedwabiu—głosikiem.

Nabożeństwo skończone. Wszyscy rozchodzą się na obiad. Tu i ówdzie stoi jeszcze grupka ludzi, rozmawiając o kwalifikowaniu się na wyborców i t. p. rzeczach, lecz i oni opuszczają wnet podwórze kościelne. Zostaje tylko dziadek, by pogasić świece i pochować obrusy. Wreszcie i on kroczy ku domowi z laską w ręku.

Koło kościoła zapanowała pustka... Cisza... Czasem tylko odezwie się jakaś ptaszyna ukryta w szerokich liściach bachuby...

* * *

Godzina pierwsza po południu. Po krótkim, poobiednim odpoczynku, dzieciarnia kopie gumową piłkę (często razem z nauczycielem) przed domem pana Watsuga lub bawi się »w chowanego«. Lecz niedługo trwa ta uciecha. Muszą odrobić lekcje na jutro.

Starsi i młodzież zebrali się i ciągną ku domowi towarzyskiemu—do świetlicy.

Zebranie. Zagaja prezes, potem zgromadzeni załatwiają kurytybską korespondencję.

Z kolei mają głos referenci. Omawiają sprawy oświatowe, rolne i inne. Słuchacze radziby wszyscy pozamieniać się w jedno ucho... Następuje ożywiona dyskusja i wnioski. Na zakończenie przewodniczący odczytuje jakiś wiersz z kalendarza, poczem odbywa się próba teatralna i śpiewu.

Godzina czwarta. Świetlica pustoszeje. Starsi wracają do domów, młodzież udaje się na boisko sportowe. Został tylko Władek i gmera uporczywie w jakichś pismach bo w następną niedzielę przypada kolej na jego referat. W końcu i on wychodzi.

Na podwórzu krzyk, piłka lata bez przerwy z jednego końca boiska na drugi.

Wacek pełen animuszu wykrzykuje ilość zdobytych punktów.

— Ty Jędrek, bhżej siatki! Nie patałaszyć!—brzmi komenda.

Gra skończona. Strona, która przegrała, płaci piwo.

Słońce ozłociło raz jeszcze wierzchołki drzew — i zgasło. Boisko opustoszało.

Wszyscy już krzątają—się jak świtaniem — koło gospodarstwa. Jataves zasiadł przy stole nad stosem zeszytów i kreśli coś „Co on też tam kreśli na jutro", martwią się dzieciaki.

Po kolacji odbywa się składanie wizyt najbliższym sąsiadom, gdzie przy „pontschu" i fajce „buger-kopt" prowadzimy wesołe rozmowy i dowcipkowanie.

Światła pogasły...Odpoczynek... Niedziela mija...

Z kart historii

Z rwę łeb 30-głowej hydrze!

W sanpaulistańskim mieście, Sorocaba, od wczesnego rana zapanowało niezwykłe poruszenie. Ulice zajęło wojsko. Powietrze przerzyna przejmujący świst klarnetów, wypełnia huk bębnów i nerwowy dźwięk przeróżnych dzwonków. Wielki dzwon więzienny majestatycznie bije na alarm.

Co się stało?

Ludzie nadbiegają ze wszystkich stron, zbijają się w gromadki i trwożliwi coś szepcą. Wszyscy w wielkim natłoku pędzą na plac rządowy. Ze oranie kamry, wielka sesja nadzwyczajna. Przewodniczący Joaquim Lacerda »pieszą do gmachu kamry oficerowie, schodzą się vereadorzy, salę wypełniają władze cywilne. Ludność tłoczy się w kurytarzach. Istne mrowie ludzkie. José Joaquim Lacerda podnosi się. Wobec zgromadzonego ludu, za zgodą wojskowych, woła:

»Senhores! Dom Pedro II konstytucyjny cesarz Brazylii, jest dzisiaj osaczony powaną fakcją polityczną, która cesarstwo pcha w bezdenną przepaść. Co więcej, fakcja ta doprowadziła S. Paulo do takiej nędzy, w jakiej się pogrążyły Stany Ceará i Paraíba. A wszystko to, senhores, mamy do zawdzięczenia tyrańskiej administracji tego prokonsula, który w imieniu owej fakcji kraj nasz gnębi i w niewolę podbija. (Chodzi tu o Costa Carvalho, barona Monte Alegre)

»Wobec faktów, które wszyscy znamy radzę, byśmy jako jedyny środek obrony publicznej, na czele naszej prowincji postawili nowego prezydenta. Prezydent ten będzie rządził S. Paulo aż do chwili, kiedy cesarz, uwolniony od wpływów tej fakcji, wybierze nowe ministerium zaufania narodowego«.

W sali panuje głębokie milczenie Tłum słucha słów starca.

Sprawa jest nader poważna José Joaquim Lacerda ciągnie dalej.

— Senhores! Proponuję, byśmy jednogłośnie obrali prezydentem naszej prowincji pułkownika Raphael Tobias de Aguiar. Po czym tego wznosi ku górze i silnym głosem woła: Niech żyje prezydent Raphael Tobias de Aguiar!

Obecni vereadorzy, wojskowi, władze, cały naród, wszyscy podchwytują okrzyk i wołają:

— Niech żyje Raphael Tobias de Aguiar! Następnie José Joaquim Lacerda mianuje członków komisji, którzy się mają udać po nowoobranego prezydenta, by się ukazał zebranym tłumom.

Tobias de Aguiar od kilku dni mieszka w Sorocaba, w domu D. Gertrudy Eufrasiny do Amaral.

Komisja wychodzi. Po chwili wraca z pułkownikiem Tobiaszem. Na jego widok wszyscy powstają. Rozlega się klaskanie. Ludność wyrzuca ze siebie frenetyczne »viva«!

José Joaquim Lacerda, przewodniczący zebrania, podaywa dzielnemu szefowi formułę przysięgi. Tobiasz, kładąc rękę na św. ewangelii, przysięga. Po czym José Joaquim Lacerda według formy przepisanej rytuałem, przelewa na Tobiasza władzę prezydenta, władzę ludu.

Prezydent rewolucyjny w czasie tej historycznej sesji w kamrze Sorocaby, wygłasza do narodu następujący manifest:

»Paulistańczycy! Wierni Sorocałanie obrali mnie prezydentem prowincji Jestem tu więc, by sięgnąć łeb 30-to głowej hydrze, która pastwi się nad naszym krajem. Jestem tu, bym uwolnił prowincję od tego prokonsula, który poniewiera najświętszymi prawami paulistańczyków«.

Tobiasz dalej wygłasza swój manifest Zgromadzenie go przyjmuje

Zrywają się dzwony Wojsko daje salwę 18 strzałów.

Raphael Tobias jest od tej chwili nielegalnym prezydentem S. Paulo. On to właśnie z nieposzlakowanym swym charakterem, darzony zaufaniem, staje na czele rewolucji Sanpaulistańskiej w 1842 roku.

J.

Klinika Dentystyczna
WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.
CENY PRZYSTĘPNE.
Godziny przyjęć: od 8 - 12 i od 1—6.
Rua Saldanha Marinho, 593 — Curitiba — Paraná.

Companhia de Terras do Norte Paraná

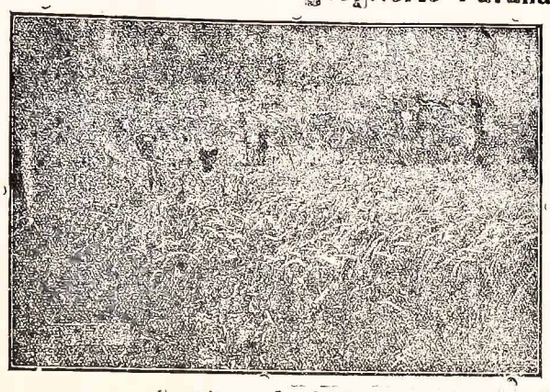

Pszenica w Londrinie
Stacja kolejowa w Londrinie

ORLE

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej Północnej Parany.

Zapełniwszy w całości pierwszą rezerwę zwaną **Warta**, Kompanja zarezerwowała drugi obszar pod nazwą **Orle**, dla kolonizacji polskiej

Orle leży w odległości 14 kilm. od **Bolandji**, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 kilm. od **Arapongas** także przyszłej stacji kolejowej, połączone z pysznemi drogami automobilowemi.

Orle leży w dorzeczu rzeki **Pirapó**, na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrą wodą, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: **peroba, cabriuva, pau d'alho, cedr, palmito** i wieloma innemi świadczącemi o urodzajności ziemi.

ORLE leżąc tak wysoko i nie posiadając bagien, niemoże mieć malarji.

Loty od 5 alkrów w zwyż po cenie 500$000 za alkier gotówką lub **czteroletnie spłaty** z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału

Bliższych informacyj udzielają:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANÁ
S. Paulo. rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.
LONDRINA. Dyrekcja tejże Kompanji.

Zapraszamy wszystkich zwiedzić nasze Kolonje, bez obowiązku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

Atelier de Arte Christã

(wyroby artystycznych figur i figurek)

Gerd Glaassen i Kamiński

Av. Vicente Machado 580.
Curityba — Paraná

Fabryka figur dla kościołów w rożnych stylach i wielkościach: **Aniołów**, grup, **Biustów, Dróg krzyżowych, Krucyfiksów** i t. p.

Naprawa i polichromja
(wielobarwna)

Figury i statuy z cementu na cmentarze, do ogrodów i t. p. Ornamentacje i słupy ozdobne.

Podejmuje się wykonania **Ołtarzy, Ambon, Konfesjonałów oraz innych sprzętów do Kościołów w różnych stylach.**

Obstalunki dostarcza się do każdej miejscowości w Brazylii

STAŁA WYSTAWA.

Maszyny do szycia »SINGER«

Sprzeda się jedną maszynę do szycia z 7 szufladkami, nową za 850$000; jedną maszynę do szycia z 5 szufladkami prawie nową za 700$000 i jedną maszynę do szycia z 3 szufladkami za 650$000, oraz jedną używaną za 450$000, jedną za 350$000, 3 maszyny ręczne po 80$000 i 50$000; jedną maszynę tak zwaną ponto cairé za 1.500$000; wszystkie owe maszyny są marki »Singer« z centralnymi bobinami, także do haftowania.

Bliższe informacje: Avenida João Gualberto nr. 1467 naprzeciw (Cervejaria Brasileira).

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 87 — **Curityba**

Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Receptę lekarską załatwia się prędko i sumiennie.

Kupuje się w każdej ilości

KASZĘ.

Płaci się 6$300 za kwartę.
Rua Mar. Floriano Peixoto 635 637.

GDYNIA - AMERYKA

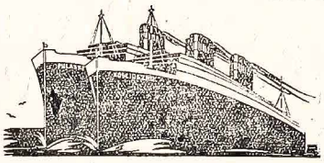

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA
Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi:

»Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: **Z Polski do Ameryki Południowej:**

	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«
Odjazd z Gdyni dnia		19-11-37	22-12-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau		20-11-37	23 12-37
Przyjazd do Rio dnia	8-11-37	9-12-37	10-1-38
Przyjazd do Santos	9-11-37	10-12 37	11-1 38
Rio Grande do Sul	11-11-37	12-12-37	13-1-38
Przyj. do Montevideo	12 11-37	13-12-37	14 1-38
Przyj. do B. Aires	13 11-37	14-12-37	15-1-38

Odjazd do Europy:

	»KOŚCIUSZKO«	»PUŁASKI«	»KOŚCIUSZKO«
Odjazd z B. Aires		18 11 37	18-12-37
Przyjazd do Santos		22 11-37	22-12 37
Przyjazd do Rio		23-11 37	23-12-37
Przyjazd do Victorii		24-11-37	24-12-37
Przyjazd do Boulogne	10-12-37	10 12-37	10 1-38
Przyjazd do Kiel	9-11-37	12-12-37	11-1 38
Przyjazd do Gdyni	10-11-37	13-12-37	12-1 38

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskutecznia się

Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.
Agencia Poloneza de Viagens
Avenida Rio Branco, 19. **Rio de Janeiro.**
Agencia Poloneza de Viagens
rua Libero Badaró, 561. 2-a sobrelaja, telefon 2-3851. — **São Paulo**

Oraz agencje:
Firma BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) **Kurytyba**, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal. 111. Tel. 1761.
L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — **Porto Alegre.**

Wielki skład: **Wapna cegieł, posadzek, dachówek francuskich** płaskich i okrągłych, **piasku, cementu, rur kamiennych** różnej wielkości; sprowadza wprost z najlepszych i najtańszych **fabryk zagranicznych** Sztaby żelazne do betonu do budowli nowoczesnej. **Cement, oleje, farby, pokosty**, oraz wszelkie **przyrządy do ustępów, kafle, rury galwanizowane, dachówki ogniotrwałe.**

Rodolpho Strobel

IMPORTOWIEC
PRAÇA CORONEL ENEAS 119 — Paraná
Curityba — Telefon 197.

DR.
Janina Wątrobianka

Choroby dziecięce i kobiece
Porody.
KLINIKA OGÓLNA
Wyjazdy na kolonie
Konsultorium i rezydencja
HALLET
NAJLEPSZA KLINIKA.
Lekarz ze szpitala Santa Casa

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1085
róg Aquidabam — CURITIBA.

nowski?

Stary aż się cofnął z podziwu.

— A wy, czy nie ten, co się oparł rozkazowi, kiedyś.

— Może być! — odparł głos czarnej ludzkiej postaci.

— Tak jest, tak jest! — patryota wyciągnął rękę z powitaniem — poznaję was! Jam mówił, że z takich bohaterowie wychodzą.

— Do bohaterstwa jeszcze daleko! — odburknął niecierpliwie Świda. — Mamy rozkaz zabrać tu proch i kule. Nim słońce wejdzie, musimy być o milę w puszczy.

— Wejdź pan i odpocznij. Mam dla partyj ważne wieści i rozkazy.

— Nie spocznę, zanim nie spełnię polecenia. Rozkazy przyjmę po pracy i ładunku — odparł powstaniec uparcie.

Stary na to ultimatum odział się naprędce, wziął pęk kluczy, zapalił głuchą latarkę i począł budzić kogoś śpiącego z nim razem.

Po małej chwili oczekiwania wyszło z domu, ukradkiem, bez szmeru dwóch ludzi; połączyli się z trzema przybyłymi — i poszli bez powitania, nie odzywając się do siebie, w głąb ogrodu.

Tam na obeczu, zaryta krzakami bzu i czeremchy, stała odwieczna, słomą kryta lodownia. Stary otworzył ją, jego towarzysz poświecił latarką, jak duchy, gromadka cała zapadła w czarne, stęchłe czeluście. Wnet jednak dwóch się wynurzyło, dźwigając sporą skrzynię, postawili ją ostrożnie — wrócili do wnętrza, wyszli znowu i znowu zniknęli. Za każdym obrotem nowa skrzynia przybywała do pierwszej — musiały być ciężkie, bo po czołach pracujących ściekał pot. Nie żałowali sił, rzucając tylko od czasu do czasu niespokojne spojrzenie na niebo. Aż wreszcie z otworu lodowni wyjrzał starzec, odliczył je i zgasił światło.

— Wszystko! — wyszeptał.

— Jeszcze nie! — poprawił Świda, rękawem kurty ocierając twarz — teraz konie i furgony.

Nastała chwila namysłu. Konie i furgony, znaczyły wtedy to samo co skazanie. Ale starzec nie o tem myślał.

— Julku — rzekł do swego towarzysza, który sądząc po podobieństwie, musiał być synem czy krewniakiem — ruszajcie z Jerzyną do stajni, weźcie kasztany powozowe i najlepsze furgony. My z kolegami wyniesiemy towar za płot na drogę — i tam was czekać będziemy. Nie zapomnijcie nabrać sporo słomy.

Jerzyna, dawny rządca, obeznany z miejscowością już biegł, nie czekając na krewniaka Julka, który znienacka obudzony, nie wyglądał zupełnie przytomny. Świda z Topolnickim wzięli znowu ciężkie brzemię na barki i poszli za starym.

Była to istotnie mozolna robota, utrudniona jeszcze ostrożnością i nocą. Ale siły były młode, ochota szczera, czas naglił. Po godzinie przed lodownią nie było śladu niebezpiecznej kontrabandy, na drodze powstańcy ładowali ostatnią pakę. Okryto wszystkie słomą dla niepoznaki. Świda obejrzał zaprząg i konie, spróbował mocy wozów.

— A teraz wasze rozkazy i wieści, wojewodo! — rzekł zbierając cugle w ręce i siadając na czele taboru.

— Krótkie i ważne. Powiedzcie naczelnikowi, by dołożył wszelkich starań na przedarcie się w lasy Żytniarskie. Dziś wyszedł tu rozkaz powstania. Partya zbierze się za tydzień i dążyć będzie, żeby się z wami połączyć. Nie marnujcie sił na utarczki, cofajcie się ciągle na wschód. Oto są jeszcze pieniądze dla was.

— Dziękuję. Rozkaz wasz bardzo

Pod chorągwią, na świeżo ściętym pniu, siedział Kazimierz, rozmawiając z chudym, młodym księdzem... Był to wikary ze Studzianki, kapelan partyi.

Aleksander wjechał w sam środek ze swym szczególny żywym ładunkiem, zatrzymując swą eskortę w cieniu. Żelisławski poznał go pierwszy i powitał radosnem »hurra!«, po chwili otoczyła go gromada kolegów.

— Przywiozłem wam jeńca! — rzekł zsiadając z ukłonem w stronę wodza — chciano go wieszać. Myślałem, że wam zrobię przyjemność, gdy jeszcze żywemu w oczy zajrzecie. Wziął na barki okropną, siną postać i położył na ziemi, opierając ją plecami o dąb.

— Czaplic! — powtórzyło wściekle sto głosów. Była piekielna radość w tym krzyku.

— Aha, Sterdyński patryota, ojciec i opiekun powiatu, nieskalany pan Dominik! Ha, ha!

— Za klęskę na Prochodni już się dziś wypłacił carowi. Wydał pół powiatu pan opiekun. Rudnicki, Niemkowski, wzięci, po Oleksze pojechał Aprasjew... wszyscy pójdą za tymi, nie dziś, to jutro!

— Dla was przywiozłem go na pastwę. Zabijcie go bez stryczka i kuli... niech żyje katowany obejściem, słowem, spojrzeniem!

— Moskal! — zasyczał zajadle Żelisławski z niedającym się opisać tonem.

— Gdzieś go pojmał? — zagadnął Kazimierz, odwracając oczy od drzewa.

— Nie ja. Rząd kazał go powiesić. Przyduszono go nam trochę. Hej, koledzy! wódki mu łyk w gardło, niech się obejrzy po miłem towarzystwie!

— Rafinujesz zemstę, Aleks! Czy to się godzi? — szepnął Kazimierz smutno.

— Nic nie rafinuję! Bierz go sobie... w obrębie partyi ja nie rozkazuję. Wroga ci rzucam pod nogi... możesz go wieszać czy strzelać! Wolna wola!

— Nigdy! Jam nie sędzia. Dobrześ zrobił, Aleks, zostawiłeś mu czas do pokuty! Niech zostanie, strzedz go będziemy, by nie szkodził. Może przejrzy i uzna winę.

Aleksander zaśmiał się ironicznie na idealny optymizm brata, spojrzał w bok.

Czaplic pod wpływem wódki właśnie oprzytomniał. Podniósł powoli głowę, rzucił krótkie spojrzenie zabiegłemi krwią źrenicami, a spotkawszy na sobie wzrok Świdy, zamknął natychmiast oczy i osunął się na ziemię, zaciskaj o zęby. Nie rzekł słowa, ale wyrazu jego oczu nie zapomniał Aleksander.

— Koledzy, zawołał, dniem i nocą pilnujcie go, jak ognia w stodole! Spokój wasz i bezpieczeństwo braci zależy od jego tu pobytu! Biada, jeśli go wypuścicie!

— Tego ptaszka! ho, ho, będzie miał pilną opiekę, bądź spokojny!

Głos tych ludzi na wszystko zdecydowanych drżał nienawiścią bez granic i uspokoił Aleksandra.

Było ich tu wszakże tysiąc na jednego.

Skinieniem ręki odprawił swój orszak nocny, oczekujący nieruchomie rozwiązania tej sceny. Na to hasło, zwalniające ich z obowiązku, poniknęli jak widma w gęstwinie.

Czaplic nieznacznie spojrzał w tę stronę, lecz już nic nie zobaczył — odwrócił głowę i nie poruszył się więcej. Czuł, że po chwili skrępowano mu nogi, a rozwolniono nieco sznury z rąk, postawiono obok jedzenie i flaszę z wódką i zostawiono w spokoju.

Dawał z sobą robić wszystko bez

POLSKO - FRANCUSKIE LINIE OKRĘTOWE

„Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

Specjalne wygody w klasie 3-ej i turystycznej
Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególniej z POLSKI.
Kompania ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylii.
Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentyną.

Informacyj w języku polskim i brazylijskim udziela
P. TEOFIL G. VIDAL
CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Bank Francusko - Włoski
na Południową Amerykę
KAPITAŁ SKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW
GŁÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU
FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curityba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.
ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.
CHILE: Santiago — Valparaiso.
COLOMBIA: Barranquilla — Bogotá.
URUGUAY: Montevideo.
Adresujcie wprost do Filii w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

Casa de Saude „São Francisco“
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telefon 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

Apteka Tell
DROGERIA
Sigel Etzel & Cia.
Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist,
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

Dr. J. Aleksander Doorowolski
Konsultorium: **Plac Tiradentes Nr. 322** (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.
Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.
Godziny przyjęć od 10-12 rano 15-19 wieczorem.

CASA JARAGUA
przy **Aven. João Pessoa Nr. 82 A. róg Ermelino Leão — Curityba**
Skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj szynek, salami i t. p.
Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.
Obsługa w polskim języku.

A Centelha
Oficyna:
Elektryczna w ogóle i mechaniczna. Niklowanie Naprawa radiów.
Naprawia się maszyny do szycia, witrole rewolwery i t. p.
Francisco Pignatari
Rua Mar. Floriano 243
Obsługa na zawołanie.

Narzędzi Pierwszorzędnej Jakości.
ŻĄDAJCIE OD WASZYCH DOSTAWCÓW
CAVALLINHO
TYLKO TEJ MARKI
Fernando Esser & Cia.-Remscheid
GWARANTUJE ONA DOBRĄ JAKOŚĆ.

„A VENCEDORA“
Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.
Cukierki malinowe, kokosowe, [illegible], cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, m[illegible]zne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
FRANCISZEK LACHOWSKI.
Curityba — Rua Cabral N 461 — Curityba

Dra
Regina Kleemann
Lekarz - Dentysta
dyplomowana przez Uniwersytet Parański.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszych metod i najnowszemi aparatami.
Ceny dostępne wszystkim.
Konsultorium:
Praça Tiradentes Nr. 401.
nad Apteką Tiradentes.

Apteka Tiradentes
Aptekarz
Kuno Kleemann
Jedyna
POLSKA APTEKA
w Kurytybie.
Największa i najtańsza w Stanie Paraná
Curityba
Praça Tiradentes Nr. 398
Telefon 1084.

Teraz!...
Żądajcie w każdej restauracji i w ogóle wszędzie najsmaczniejsze i najzdrowsze piwa »IMPERIAL« lub »PILSEN NACIONAL« i Atlantica „EXTRA“.
z największego Browaru »ATLANTYKA« w Kurytybie przy ulicy IGUASSU Nr. 153. — Telefon 790 lub 701.

najmniejszego oporu, można było zaręczyć, że spał.

Nie ufano mu jednak.

Za radą przezornego Aleksandra sztandar i punkt zboru przeniesiono w drugi koniec obozowiska, powstańcy usunęli się od dębu, mówili ciszej.

Po godzinie nieruchomości, sądząc, że go nikt nie śledzi, więzień podniósł głowę i rozejrzał się.

Spotkał utkwione w siebie oczy Żelisławskiego i czarny otwór lufy.

Zacięty chłopak był pierwszym na straży.

— Czego pan potrzebuje? — zapytał drwiąco. — Nudno, co? wśród takich oberwańców jak my! Bodaj to tamto towarzystwo, com widział w miasteczku, w domu zarządu.

Czaplic zazgrzytał zębami, odwrócił się mozolnie od zuchwałego wyrostka.

Po drugiej stronie znowu para wstrętu pełnych oczu i znowu czarny otwór lufy.

— A, witam pana! Pan mnie nie poznaje? Hipolit Rudnicki do usług! Ileż to panu Moskale dali za wydanie mojego brata?! Nie pamięta pan! Zginęło w ogólnym rachunku! Szkoda!

Świda miał słuszność.

Dla winowajcy zaczynała się powolna, moralna tortura. Wnurzył twarz w mech leśny i pomimo drętwienia członków nie zmienił postawy. Straszno byłoby w tej chwili zstąpić w tajniki jego mózgu.

A wśród obozu tymczasem po krótkiej naradzie z bratem stanął Aleksander Świda, zawsze czynny, zawsze gotów do dzieła, i spytał donośnie.

Koledzy, kto ze mną na ochotnika, w ciężką drogę?

Powstało pół partyi. Bóstwem ich był ten gwałtowny, nieustraszony towarzysz.

— Dwóch mi trzeba i to takich coby znali kraj tam pod Żytniarką. Pójdziemy do Osięcin!

— Do Osięcin, pana Szpanowskiego? — zagadnął ktoś z tłumu.

— Tak, zabierzemy stamtąd trzy furgony amunicyi.

— Ja znam Osięciny! — rzekł tenże głos — służyłem za rządcę u pana Szpanowskiego.

— Na wzmiankę o amunicyi, kilkunastu usiadło napowrót u ognia, nie ryzykowali swej skóry na taką wyprawę.

— Wystąpże, kolego! — zawołał Świda — a drugi kto? Waść, Topolnicki, no, dobrze! Hej, krzyż na piersi, strzelby na ramię, i za mną!

— A z powrotem kiedy? — wtrącił Kazimierz.

— Z powrotem... — były rządca pana Szpanowskiego zasępił się i ociągał z odpowiedzią, — albo ja wiem, kiedy i jak wrócimy. Staniemy tam pojutrze wieczorem.

— Powrót, to już rzecz mego brata!

Aleksander spojrzał na rumiany wschód na niebie, poprawił dubeltówkę na plecach, raźno podniósł głowę.

— Będziemy z bronią w niedzielę, chyba padniemy w przeprawie! — rzekł stanowczo. — Wy tylko pilnujcie Czaplica! W drogę, bracia!

— Niech was Bóg prowadzi! — krzyknięto chórem.

Topolnicki z towarzyszem przeżegnali się nabożnie, skłonili się wodzowi i ruszyli za przywodnikiem wyprawy.

Wtem Świda przystanął.

— Księże wikary — rzucił — smutną wieść zapomniałem wam oznajmić. Proboszcz nasz u Moskali, oskarżony o błogosławienie partyi.

Trzy cienie zniknęły wśród zarośli i zginęły.

Ksiądz biały, z ogniem w oczach, stał chwilę jak gromem tknięty, potem bez słowa ruszył w tym samym kierunku.

— Gdzie idziecie? — wołał wódz za nim.

Obejrzał się raz ostatni, wielkim krzyżem znacząc gromadę bohaterów.

Mijał już Żelisławskiego. Chłopak zatrzymał go z poszanowaniem za sutannę.

— Zostańcie, ojcze! — prosił. — Oni was obu zabiją!

Wikary uśmiechnął się łagodnie, gładząc jasny włos wyrostka.

— To niech i mnie, synu, dane będzie szczęście ofiary dla Ojczyzny! — odrzekł powoli, idąc dalej.

Żelisławski ze łzami w oczach ucałował sutannę, usunął się z drogi, schylając głowę.

Potem położył się znowu, uśmiechnął się i wyszeptał półgłosem z mieszaniną entuzyazmu i rezygnacyi:

— Dla Polski cierpieć, alboż to boli!

Szata księdza znikła już oddawna. Obóz się budził, zmieniano posterunki, nowi dwaj stróże wzięli w opiekę Czaplica. Leżał jak kłoda długie godziny. O południu zaledwie dźwignął się i siadł z niesłychanym trudem. Wyglądał, jakby się z losem pogodził, był pokorny, smutny, zgnębiony.

Poprosił grzecznie o posiłek i wodę, nie odgrażał się ani miotał. Spokojnie siedział pod drzewem, pilnie oglądając każdy szczegół obozowiska.

Żeby tu był Aleksander, bez zaprzeczenia nałożyłby zasłonę na te oczy przenikliwe, chytre i ciekawe, ale Kazimierz zaniechał tej ostrożności zabraniając nawet urągań z więźnia.

Nikt się doń nie odzywał i nie zaczepiał, obchodzono niechętnie zdrajcę, miał zupełną swobodę myśli i wzroku.

Śledził też wszystko z jakąś zajadłą chciwością, widział, kto przynosił rozkazy, skąd dostawiano prowiant i broń, kto odwiedzał partyę.

Patrzał niestrudzenie, notując każdą twarz i słowo oryentując się w nieznanej miejscowości, badając fizyognomie straży.

Wieczorem wydał się zmęczonym. Wyciągnął się na mchu, w braku rąk, zębami nasunął płaszcz na głowę i zapadł znowu w nieruchomość. Wiedział już, co wiedzieć pragnął.

Na drugi dzień Żelisławski wysłany na przeszpiegi, przyniósł wieść straszną: u wrót miasteczka widział trupy obu księży powieszone, już sztywne. Z narażeniem życia podkradł się aż pod szubienicę i przyniósł z sobą za kurtą szmat sutanny wikarego.. Powstańcy rozebrali ją po szczątku, jak relikwię męczennika...

Dzwon w Studziance zamilkł, drwi kościółka zamknięto, nikt już nie śmiał iść do Męki cudownej, tylko stary dzwonnik opowiadał i wieść szła po okolicy, że o zachodzie, z oczu Chrystusa padały wielkie łzy i zamieniały się w krople krwi na śnieżnym obrusie ołtarza.

Nad krajem wisiało nieszczęście lub zatracta!

V
WYPRAWA PO PROCH.

Pewnego razu, o północy, ktoś zcicha zapukał do okna wielkiego białego domu.

Pukanie powtórzyło się trzy razy i ucichło.

Wiedziano dobrze w owe czasy, że ów znak mówił: to brat, otwórz! — a echo hasła brzmiało ponuro: jutro będzie donos, pojutrze śledztwo, konfiskata, Sybir.

Pomimo to, po trzeciem dotknięciu szyby w pokoju ktoś się poruszył, wstał, otworzył okno.

Wyjrzała siwa, piękna głowa starca, znajoma nam z rozmowy na wyspie.

— Kto tam? — spytał tajemniczo.

— Rozkaz! Czy to wy, pan Szpa-

NADZWYCZAJNA OKAZJA!

Składnica »Oświaty« posiada komplet książek powieściowych i historycznych, składający się z 27 dzieł, który może sprzedać za okazyjną cenę — 60$000.

Podajemy niżej tytuły książek:

Pęknięty dzwon — Wł. Reymont	6$000
Quo Vadis — H. Sienkiewicz — Komplet 6 tomów	6$000
Działania wojenne w Wielkopolsce w roku 1848 - Część I. Wzięcie Książa, Część II. — Mirosław Sokołowo	7$000
Jazda Polska nad Moskwą — M. Kukiel	3$500
Ostrołęka — Wacław Tokarz	3$500
Iganie — Zygmunt Jarski	3$500
Czachowski — Stanisław Długosz	3$500
Dziecko Legionu — M. Bogusławska	2$000
Pójdźmy za Nim — H. Sienkiewicz	2$000
Sowizdrzał Polski	2$000
Nad brzegami złotodajnej rzeki	2$000
Listy z nizin — Wrażenia z Holandii — G. Olechowski	2$000
Pogadanki o Niebie i Ziemi — H. Wernic	1$500
O Krzysztofie Kolumbie — A. Potocki	1$500
Obrazki z Powstania 1863 r. — S. Zieliński	1$500
Zatrute ziarna — Kresowiec	1$500
Tam, gdzie ostatnia świeci szubienica — E. Małaczewski	1$500
Giewontowy Hufiec — C. Kropiwnicka	1$500
Trubadur w pułapce — T. Jeske-Choiński	1$000
Powstanie Styczniowe — M Gawlik	1$000
Pan Twardowski	1$000
Latarnia Czarnoksięska — Powieść arabska	1$000
Wspomnienie z Maripozy — H. Sienkiewicz	1$000
Toomai od Słoni — R. Ripling	1$000
Jool — M. Gawalewicz	1$000
Napoleon w opowiadaniach naszych żołnierzy	1$000
Razem	60$000

Przy zamówieniu, płacąc gotówką z góry, nie doliczamy kosztów przesyłki.

Adresować Federação P. C. »Oświata«—Curitiba—Caixa Postal 155—Paraná.

KALENDARZ „LUDU"

NA 1938 ROK

już można nabyć w Redakcji »Ludu« oraz i u wszystkich agentów »Ludu« w interiorze.

Cena tylko 2$000

Kalendarz »Ludu« na 1938 r. zawiera niezwykle interesujące artykuły historyczne, powieściowe i rozrywkowe, oraz wspaniałe fotografie z różnych kolonij polskich w Brazylii.

Tegoroczny Kalendarz »Ludu« podaje bardzo ciekawy artykuł o początkach przedstawicielstw R. P. w Brazylii, i chronologiczny spis wszystkich posłów, konsulów, wice-konsulów i instruktorów w Brazylii, oraz drugi artykuł o »Hieronimie Durskim, ojcu szkolnictwa polskiego w Brazylii«.

Jak corocznie tak i tego roku Kalendarze »Ludu« wysłaliśmy tym tylko, którzy uiścili należność za kalendarz z roku poprzedniego, oraz tylko tym nowym, których o tym już powiadomiliśmy. Pojedyńcze kalendarze wysyłamy tylko za uprzedniem nadesłaniem należności na zamówiony kalendarz w kwocie 2$000 oraz $500 na opłacenie przesyłki.

Kalendarze „Ludu" już można nabyć:

Kurytyba: Redakcja „Ludu", u ks. proboszcza Kupczyka, Charutaria Liberty (p. Florecki), Rocha Piekarza, A. Aniołkowskiego.

São Paulo: u Ks. Sliwińskiego, rua Affonso Penna 23 (Związek Polsko-Katolicki).

Porto Alegré: u Grzegorza Kuleszy—Filho, oraz u ks. Kielczewskiego przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.

Ponta Grossa: A. Kubackiego, plac Barão Guarauna 65

Redakcja.

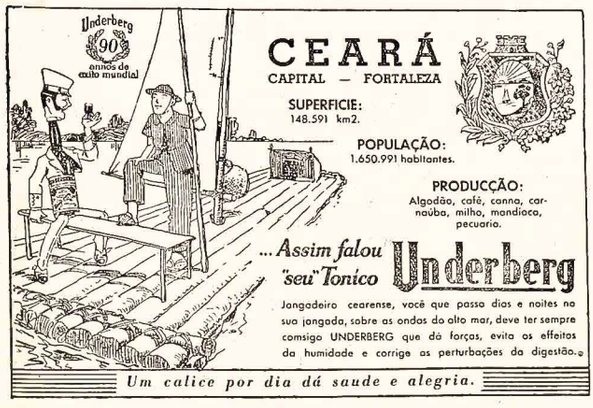

Firma Vieira, Vellon e Cia. podaje do wiadomości Szanownej Kolonii Polskiej, iż **Elixir 914**, okazało się na rynku w podwójnej wielkości flaszeczkach, z których jedna kosztuje 20 procent taniej od dwóch dotych na rynku znanych.

Do nabycia w »**Pharmacia i Drogaria Minerva**«, Praça Tiradentes, 554, Curityba.

WIELKA SZURASKADA

ORAZ ZABAWA TANECZNA

Towarzystwo im. Ignacego Paderewskiego na Agua Verde urządza dnia 7 października 1937 r. t. j. w niedzielę o godzinie 2 po południu wielką szuraskadę w przyległym ogrodzie w cieniu drzew, na którą zaprasza swoich członków, przyjaciół i smakoszów.

Wieczorem zaś odegrana będzie na scenie przez dzieci szkolne sztuczka teatralna.

Po przedstawieniu bal.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

RAÇA CORONEL ENEAS 30, — RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURYTYBA

Dr. Bronisław O. Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne i handlowe. Rekwizycje wojskowe. Registracja dyplomów, marek fabrycznych i patentów.

W korespondencji z adwokatami z São Paulo, Kurytyby i Florianopolis.

Adres: **Rua Gago Coutinho 28 — Rio de Janeiro.**

OBOWIĄZKIEM NASZYM JEST

PRENUMEROWAĆ I ROZPOWSZECHNIAĆ

jedyne polskie, tutejsze pismo rolnicze

»ROLNIK«

wydawane przez Związek Zawodowy Rolników Polskich w Brazylii.

Prenumerata roczna 6$000

Adres: Av. Vicente Machado 712.— Caixa postal 402. Curitiba — Paraná.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE«.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR

Profesor Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy **syfilis, drogi moczowe; diatermja.**

Klinika dla Panien.

Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.

Konsultorium: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.

Praça Tiradentes 554.

Rezydencja:

Praça Senador Correia 4

Z prasy polskiej

Przełom w Narodzie Polskim. Dzienniki polskie z Północnej Ameryki podają mowę J. E. Ks. Biskupa Kubiny wygłoszoną ostatnio na Sejmie Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego. W pięknej tej mowie znajduje się następujący urywek:

»Polska, jak dawniej tak i dziś stała się przedmurzem wolności i Bóg przez te fakty przemawia.

Bo chcę wam donieść, że ostatnio w Polsce dokonywuje się olbrzymia przemiana. Nastąpił przełom, wyzwalamy się z ducha i żydowskiego i z masońskiego. Obcych sił i obcego ducha nie potrzebujemy. My mamy swoje siły.

»I ta świadomość budzi się i w Polsce. Potężny zwrot do Chrystusa następuje Na zewnątrz robimy wrażenie, że idzie walka o rządy. Tak to walka, ale o formę rządu i o to, kto ma stać na czele rządów. Narodowość, katolickość, błysnęły znów wielkim płomieniem. W szkołach nastąpił nawrót.

Nawet w kołach, w których nie chciano słuchać o narodzie, tylko o państwie, coraz większą uwagę muszą zwracać na narodowość, na wiarę, na odrodzenie narodu w wierze.

Częstochowa stała się świadkiem olbrzymich pielgrzymek, inteligencji i ludu. Przybywały i przybywają tam rocznie setki tysięcy, aby się napełnić krwią żywą, krwią siły katolickiej i polskiej. Zeszłego roku byliśmy świadkami olbrzymiej bo przeszło 20,000 liczącej pielgrzymki akademików do Częstochowy. Coś niebywałego, że ta młodzież, która dawniej uważana była za radykalną, ślubowała, że będą budować Polskę w duchu katolickim. Ta młodzież co roku przychodzi do Częstochowy ponawiać śluby Królowej Polski. Ta młodzież stała się heroicznie katolicką, w duchu czystej Ewangelii Chrystusowej. W czerwcu bieżącego roku przybyła na Jasną Górę pielgrzymka 27,000 nauczycieli. To rewelacja nawet dla Polski, bo zdało się, że to nauczycielstwo bolszewiczało, gdyż na czoło ich wysunęli się ludzie bez wiary.

Było całe ziemiaństwo, widzieliśmy nowego ducha odrodzenia się różnych warstw narodu w Ewangelii Chrystusa.

Przez Polskę idzie nowy duch«.

W obliczu zewnętrznego niebezpieczeństwa.

Ogólną uwagę w kołach politycznych zwrócił zamieszczony w »Kurierze Warszawskim« artykuł generała Władysława Sikorskiego, pod tytułem »W obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego«.

W artykule tym generał Sikorski stwierdza, że w ostatnich 2 latach pokój nie wydaje się niczym innym, jak tylko zawieszeniem broni, trwającym dopóty, dopóki potrafimy go obronić w razie potrzeby siłą Autor zwraca uwagę na ogólne zbrojenia, zwłaszcza niemieckie, a także na zmianę nastrojów w Bolszewii, wreszcie kończy artykuł następującymi słowami:

»Trzeba być zatym silnym w materialnym i moralnym słowa tego znaczeniu. Trzeba, abyśmy jak najprędzej zrozumieli, że zwycięstwo w tej walce bezwzględnej o byt, która może być nam narzucona z zewnątrz, możemy liczyć jedynie w wyniku uporczywej i metodycznej pracy człowieka, zespołu ludzi, — narodu. Istotne zjednoczenie wewnętrzne w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego jest więc dzisiaj sprawą najpilniejszą, jak na to wskazał niedawno tranie Ignacy Paderewski. Tylko w atmosferze, prowadzącej do rzeczywistego zespolenia wewnętrznego rozwijać się mogą warunki, niezbędne do odparcia niebezpieczeństwa, grożącego z zewnątrz«.

Wzrost wychodztwa.

»O, ty ziemio polska, tak bogata, że wyżywić mogłabyś pół świata, a dla własnych dzieci nie masz chleba!«. Te słowa poety Kornela Ujejskiego przychodzą na myśl, gdy pod tytułem: »Emigracja z Polski znowu rośnie«, czytamy w »Gońcu Warszawskim«, że w roku bieżącym ruch wychodźczy z Polski znowu — i to szybko — się wzmaga:

»W maju był on już trzykrotnie silniejszy niż przed rokiem, w czerwcu zaś i lipcu—przeszło 4 krotnie. Jest to wprawdzie głównie emigracja sezonowa, nie mniej jednak dowodzi ona, że po przełamaniu »kryzysu emigracyjnego« (co się zaznaczyło już przed rokiem) zbliżamy się znowu do okresu »koniunktury emigracyjnej«, przynajmniej w pewnym stopniu«.

Natomiast stwierdza tenże artykuł, iż emigracja z Polski do Palestyny... słabnie;

»W lipcu b. r. liczba emigrantów palestyńskich z Polski wyno siła już tylko 101 osób czyli przeszło 8 razy mniej niż rok temu, a bilans całoroczny nie dosięgnie dwóch i pół tysiąca czyli spadnie do poziomu z przed roku 1932«.

Wieści z Litwy.

»O Litwie dalibóg, że mniej wiem niż o Chinach« — tymi słowy żartował niegdyś Mickiewicz w III części »Dziadów« z niewiedzy warszawiaków o tym co się dzieje na północ od Niemna. Dzisiaj, niestety w całej już Polsce najmniej się wie o tym najbliższym i tak ścisłymi węzłami historycznymi zespolonym z nami kraju. Tym razem jednak wina tej nieświadomości obciąża nie nas, ale rząd litewski, który granicę od strony Polski zamyka w sposób tak bezwzględny, że istotnie oddzieleni jesteśmy od siebie jak gdyby »chińskim murem«.

Tym większe zainteresówanie budzą ogłaszane w »Podbipięcie« korespondencje dra Jana Kucharskiego pt. »Dziesięć dni na Litwie«. Oto ciekawy urywek z rozmowy, jaką toczył korespondent »Podbipięty« z prezydentem miasta Kowna b. ministrem spraw wewnętrznych na Litwie, p. Stefanem Rusztejką:

»Po chwili pada odpowiedź:

— W Kownie po polsku mówi tylko biedota i dorożkarze...

— Ależ i pan prezydent mówi naszym językiem i niemal z każdym można rozmówić się po polsku.

— A jaki procent Polaków zamieszkuje Kowno?

— Tu Polaków nie ma.

— Nie ma, p. prezydencie? — Ależ tu na ulicach stale rozbrzmiewa język polski. A na przedmieściach stale słychać polską mowę.

Prezydent trochę zmieszany... Kowno bowiem oprócz rdzennych Litwinów, 30 proc. żydów i małego procentu Rosjan, zamieszkuje 29 proc. Polaków«.

„Quo Vadis"

Jeszcze można nabyć w składnicy »Oświaty« komplet »Quo Vadis« w 6 tomach za niską cenę 6$000.

Korzystajcie z okazji i zamówcie sobie to wspaniałe dzieło naszego największego pisarza Henryka Sienkiewicza. „Quo Vadis" zostało przetłumaczone na bardzo wiele języków; dzieło to czytają wszystkie kulturalne narody w świecie.

18 MILIONÓW FRANKÓW BEZ DZIEDZICA

Adwokat szuka spadkobierców

Do Kalisza przybył adwokat francuski J. Becker przedstawiciel biura »Maurice Concot« w Strasburgu, który poszukuje w Kaliszu spadkobierców po emigrancie polskim Ignacym Maciejewskim, zmarłym niedawno we Francji. W roku 1905 wyemigrował do Francji ś. p. Ignacy Maciejewski, rodowity kaliszanin i przez kilkanaście lat dobrobił się olbrzymiego majątku, który sięga ponad 18 milionów franków.

Po śmierci Maciejewskiego majątek ulokowano w Banku Francuskim do czasu dopóki się nie zgłoszą spadkobiercy. Kiedy nikt się nie zgłaszał, biuro strasburskie ustaliło, że spadkobiercy Maciejewskiego mieszkają w Kaliszu i w tym celu wysłało do Polski swego przedstawiciela.

Adwokat Józef Bocker znalazł w Kaliszu kilka rodzin Maciejewskich i po sprawdzeniu personalii wyjechał do Argentyny.

Kalendarze »Ludu« na 1938 r już rozesłaliśmy wszystkim agentom »Ludu«. Gdyby ktoś ich jeszcze nie otrzymał, prosimy reklamować na poczcie, względnie zawiadomić o tym Redakcję.

Upraszamy P. P. ażeby powiadomili wszystkich rodaków w swej okolicy, iż już mogą nabyć kalendarz »Ludu« na 1938 r. Gdy ktoś przewiduje, iż za mało przesłaliśmy kalendarzy, niech powiadomi Redakcję, a natychmiast wyślemy żądaną ilość. Przypominamy, że w drobnej sprzedaży cena kalendarzy »Ludu« na 1938 rok, jest 2$000. Redakcja.

POSZUKUJEMY BRATNICH DUSZ

W tych dniach do Redakcji »Ludu« nadesłano następujące pismo:

Będzin, dnia 4 października 1937 r.

Samorząd klasy IV-a przy gimnazjum Koedukacyjnym imieniem Mikołaja Kopernika w Będzinie pragnąłby zawiązać kontakt z jedną ze szkół wychodztwa polskiego na terenie Ameryki.

Najchętniej chcielibyśmy korespondować z gimnazjum koedukacyjnym.

O ile to nie jest możliwe, prosimy nadesłać adres jakiegokolwiek gimnazjum.

Odpowiedź prosimy nadesłać pod adresem: Gim. Koed. M. Kopernika, Samorząd kl. IV-a, Będzin Miasto, pow. Będzin, Polska.

Ceny Targowe

W KURYTYBIE

Cukier biały rafinowany, kilo	1$300
Cukier biały zwyczajny, kilo	1$200
Cukier biały mulatinho, kilo	1$100
Kawa mielona I sza, kilo	3$000
Herwa-mate, kilo	1$200
Ryż białyagulha, kilo 1$400,	1$500
Ryż biały zwyczajny, kilo 1$500—	1$600
Groch okrągły, kilo	1$000
Fasola czarna, kilo	$500
Fasola paulista, kilo	$600
Mąka pszenna, lili kilo	1$000
Mąka kukurydziana, kilo	$500
Mąka mandiokowa, »	1$000
Słonina, kilo	4$000
Smalec, kilo	4$200
Wosk, kilo	7$000
Herbata Lipton, lata	6$000
Groch okrągły, alkier	12$000
Fasola czarna, kalgier	40$000
Fasola paulista, kalgier	36$000
Kartofle, worek	18$000
Żyto, alkier	18$, 20$, 22$000
Pszenica, alkier	20$ 22$, 24$000
Kukurydza, kalgier	17$500
Cebula, aroba	20$000
Mąka pszenna Lili, worek	67$000
Jaja tuzin	1$400
Masło bez soli, kilo	9$000
Mięso wieprzowe, kilo	2$800
Mięso wołowe, k. 1$600	1$800 — 2$000
Gazolina, lata	3$$000
Nafta, lata	2$000
Oliwa Bertoli, lata	1$500
Bacalhão, kilo	4$000
Chmiel 100 grm., paczka	1$200
Miód, kilo	1$500
Oliwa sol levante	4$200
» salada	4$500

ELIXIR 914

używając go zauważasięno kilku dniach:

1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.

2) Zniknięcie pryszczów, egzemy wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.

3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.

4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.

5) Żołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach o tu i żołądkowych na tle syfilitycznym.

Elixir 914 w flaszeczce o zdwojonej wielkości 20 proc. zniżki.

SEJM ZJEDNOCZENIA

Polsko-Rzymsko-Katolickiego w Am. Północnej

W ostatnich dniach września b. r. odbył się w mieście Wilkes Barre (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej) 42 z rzędu Sejm Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego, największej polsko-katolickiej organizacji w Stanach Zjednoczonych.

Na Sejm Zjednoczenia przybyło z górą 2000 osób z różnych stron Stanów Zjednoczonych, a w obradach wzięło udział 887 delegatów.

Z Polski przybył na Sejm Ks. Biskup Teodor Kubina, jako specjalny delegat Ks. Prymasa Hlonda. Ks. Biskup Kubina wygłosił na Sejmie długą mowę, której myślą przewodnią była zachęta Rodaków do dalszej wytrwałej pracy w oparciu o zasady wiary św. katolickiej i polskości.

Obrady Sejmu były bardzo żywe a nawet gorące.

Ze sprawozdania, przedłożonego Sejmowi przez prezesa, p. Józefa Kanię, wynika, że Zjednoczenie liczy obecnie 129,728 członków pełnoletnich i 24,894 małoletnich.

Majątek Zjednoczenia w dniu 30 czerwca 1937 r., obliczono na sumę $16,110,833,20, podczas gdy trzy lata temu wynosił tylko $13,978,021,92, więc w ostatnich latach majątek wzrósł o przeszło dwa miliony dolarów. Zamrożonych pieniędzy w bankach zamkniętych, posiada Zjednoczenie na sumę—$66,316,41.

Delegaci Sejmu zastanawiali się i powzięli odpowiednie uchwały w sprawach: pogłębienia akcji katolickiej i ideałów narodowych; udzielania pomocy Seminarium Polskiemu w Orchard Lake; pracy nad młodzieżą; propagandy i t. p.

W skład nowo-wybranego zarządu weszli:

Kapelan — ks. Ludwik Gronkowski; prezes—Józef Kania (wybrany ponownie); wice-prezes — Jan Zieliński; wice-prezeska—Antonina Włodarska; kasjer — Fr. Brandt; sekretarz gen. — Józef J. Barć; syndyk—adwokat Stan. Kusper; lekarz naczelny — Dr. Władysław Dziuk; redaktor—Fr. S. Barć.

Sejm 42 Zjednoczenia kończąc obrady, wysłał depesze hołdownicze do Ojca św., prezydentowi Stanów Zjednoczonych, prezydentowi Polski, Ks. Prymasowi Hlondowi i mistrzowi Ign. Paderewskiemu.

Wiadomości z Polski

(Pocztą telegraficzną i lotniczą)

Nuncjusz Apostolski w Wilnie

Rio, 27 (PAT) — Dnia 11 października przybył do Wilna Nuncjusz Apostolski JE. ks. arcybiskup Filip Cortesi, witany uroczyście na dworcu przez metropolitę wileńskiego Jałbrzykowskiego, biskupa Gawlinę, przedstawicieli władz i organizacyj społeczno-katolickich. Przy dźwiękach hymnu papieskiego Nuncjusz przeszedł przed kompanią honorową pułku i sztandarami organizacyj.

W drodze z dworca do Ostrej Bramy młodzież szkolna i tłumy ludności wiwatowały na Jego cześć, miasto zaś przybrało wygląd świąteczny, udekorowane flagami papieskimi i narodowymi. W Ostrej Bramie wobec kilkunastu tysięcznego tłumu J.E. przemawiał, wyłuszczając powody swego przybycia, przyczym podkreślił specjalnie wielką rolę cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w dziejach Wilna i kresów Polski.

Następnego dnia Dostojny Gość odwiedził kilka miasteczek i miejscowości w okolicy i na pograniczu, co znowu dało powód do serdecznych owacyj ze strony ludności. W drodze powrotnej ks. Nuncjusz dokonał poświęcenia pomnika na grobach powstańców na cmentarzu parafialnym w Plebanii. Na grobach złożyli wieńce towarzyszący ks. Nuncjuszowi arcb. Jałbrzykowski, biskup polowy Gawlina i gość z Argentyny ks. prałat Visscarra. Zwiedzając strażnice KOP-u Nuncjusz udzielił błogosławieństwa żołnierzom, życząc im pomocy Bożej w wiernej służbie dla Ojczyzny. 14 bm. ks. Nuncjusz złożył hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie. Podczas składania hołdu kompania horągwiana sprezentowała broń a orkiestra odegrała hymny papieski i polski. Ks. Nuncjusz złożył na płycie mauzoleum, piękną wiązankę biało-żółtych chryzantem, opasaną wstęgami o barwach papieskich. W godzinach popołudniowych, przeprowadziwszy wizytację kilku kościołów, odjechał nad Narocz, najpiękniejsze jezioro Polski, zwane »wileńskim morzem«.

POŻYCZKI DOLAROWE

Rio, 27 (PAT)—Dowiadujemy się, iż ministerstwo Skarbu rozpoczęło rozmowy z zagranicznymi posiadaczami polskich dolarowych pożyczek zagranicznych w sprawie ustalenia warunków definitywnej konwencji tych pożyczek. Rozmowy te dotychczas nie zostały zakończone. Jednak już w obecnym stadium rokowań ministerstwo uznało za możliwe z mocą od dnia 1 października 1937 r. do 30 kwietnia 1938 ustalić obsługę tych pożyczek na nowym poziomie. Zamiast wypłacanych obecnie w gotówce (zgodnie z układem prof. Krzyżanowskiego z lutego 1937. (35 proc. wartości kuponów, wypłacać się będzie, jednolicie dla wszystkich pożyczek, 4½ proc. w stosunku rocznym za zwrotem kuponu i zrzeczeniem się reszty należności.

Zarządzenie to dotyczy wszystkich pożyczek, objętych układem prof. Krzyżanowskiego. Jeśli chodzi o aktualną płatność, rozciąga się ona na kupon 6 proc. pożyczki dolarowej z 1920 r. płatnej dnia 1 października 1937 r. oraz kupon 7 proc. pożyczki stabilizacyjnej, płatny dnia 15 października 1937.

ZWIĄZEK LEKARZY NIE PRZYJMUJE ŻYDÓW

Rio, 27 (PAT)—Głośna przed kilku miesiącami uchwała zjazdu Związku Lekarzy Państwa Polskiego o nieprzyjmowanie do Związku członków niechrześcian, znalazła ostateczne rozwiązanie na nadzwyczajnym zjeździe w Poznaniu.

Zjazd odbył się w tych dniach na wniosek dwóch okręgów: krakowskiego i lwowskiego, które nie solidaryzowały się z wprowadzonym do statutu paragrafem aryjskim i domagały się, by obecny zjazd anulował poprzednią uchwałę, Zjazd jednak wypowiedział się, i to prawie jednomyślnie, za utrzymaniem paragrafu aryjskiego, wprowadzając dopiero jedynie uzupełnienie w myśl którego członkiem Związku może być również lekarz niechrześcijanin o ile jest inwalidą wojennym, lub odznaczony został orderami wojennymi.

Przyjęta uchwała roztrzygnęła ostatecznie całą sprawę, będącą przedmiotem długiej, a niekiedy i namiętnej polemiki na łamach prasy lekarskiej i codziennej.

JESZCZE O ROZWIĄZANIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Rio, 27 (PAT) — W głośnej swego czasu sprawie zawieszenia działalności Związku nauczycielstwa Polskiego, z powodu uprawiania przez zarząd tego Związku polityki sprzecznej z założeniami statutu i ujawniającej tendencje komunistyczne, nastąpiło odprężenie, wskazujące na rychłe zlikwidowanie konfliktu z nauczycielstwem.

Minister Oświaty prof. Świętosławski, który na życzenie premiera Składkowskiego przejął dalsze prowadzenie sprawy, oświadczył delegacji nauczycielstwa, że rząd nie zamierza bynajmniej stawiać przeszkód w pracy Związku i jego dalszym rozwoju jako organizacji ściśle zawodowej, działającej w ramach statutu. Intencją rządu jest jaknajszybsze zlikwidowanie stanu tymczasowego, wywołanego zawieszeniem zarządu głównego, zmierzając do przeprowadzenia wyboru nowych władz.

Minister zaprzeczył szerzonym przez złą wolę pogłoskom, jakoby w najżywotniejszych sprawach nauczycielstwa i pracy szkolnej miały nastąpić jakieś zmiany, i że mają być uszczuplone prawa posiadane przez nauczycieli oraz wyraził nadzieję, że samo nauczycielstwo dopomoże mu w staraniach nad zlikwidowaniem całej sprawy przez prowadzenie w szkołach normalnej pracy.

CZERWONY POŻAR HISZPANII PRZYGOTOWYWANY OD LAT PRZEZ SOWIETY VIA PARYŻ.

Znane wydawnictwo Burns & Oates wydało niezmiernie ciekawe dzieło pióra G.M. Godden p. t. »Konflikt hiszpański«. Książka zawiera liczne dokumenty jak odpisy deklaracyj wybitnych działaczy bolszewickich, świadczące dowodnie o tym, że rewolucja hiszpańska była przygotowywana przez Sowiety od bardzo już dawna. Z dokumentów tych wynika że akcja kominternu sięgała na półwysep Pirenejski.

Goście weselni we frakach i damy obwieszone brylantami

KRYLI SIĘ DO SZAF, POD STOŁY, W KUCHNI, NA WIDOK POLICJI.

Młodą parę i dziesięciu gości zamknięto w więzieniu; resztę weselników z miejsca wydalono zagranicę.

Arystokratyczna dzielnica w Paryżu, a ściślej mówiąc wspaniałe salony Royal Baru, były ostatnio widownią nie codziennej uroczystości, której koniec był nad wyraz żałosny, niewidziany w salonach Royal baru a k Royal bar -- Royal barem.

W wspaniale udekorowanych salonach na pierwszym piętrze, za stołem zastawionym kryształami i pierwszorzędnemi potrawami królowała

czarnooka Chaima Oldrow;

obok niej wspaniale skrojonym fraku z różą zatkniętą w klapie siedział patrząc w oczy Chaimy, Herman Katz

Chaima Oldrof i Herman Katz przyrzekli sobie przed rabinem dzień przedtem dozgonną wierność.

Wzdłuż stołów zajęło miejsce wyfrakowane towarzystwo panów i wydeżoltowanych pań, obwieszonych brylantami. Bawiono się wesoło, opowiadano sobie dykteryjki najczystszym żargonem z Nalewek warszawskich. Wznosząc toasty »a mazełtop« na cześć młodej pary.

Królewska ta uczta godna była gości — Czyż za stołami nie siedzieli »królowie« i »śmietanka« fachu złodziejskiego?

Młoda pani, Chaima Oldrow zdobyła sobie tytuł królowej złodziejek i oszustek w kilku stolicach Europy. Karnet jej zapisany jest, mimo jej młodości sześciu wyrokami skazującymi za złodziejstwo. W jej specjalności nikt jej dorównać nie może. choć współzawodników nie brakowało nawet wśród weselników.

Wśród weselników były bowiem przedstawicielki najwyższej arystokracji złodziejskiej. Estera Kirschbaum, rodem z Łodzi, mogła się poszczycić tą samą ilością wyroków skazujących co młoda pani, Estera Radoszycka także z Łodzi, karana była siedmiokrotnie, Rachelo Winzberg również z Łodzi i znana policjom europejskim złodziejka Rajzla Kryśber.

Męskie towarzystwo niemiej było ciekawe. Dawid Rogoziński, Adolf Sznajgesser, Aaron Fraenkel, Abrahem Milsztein i inne pomniejsze plotki ze świata złodziejskigo, które ogółem

przesiedziały conajmniej 100 lat w więzieniu.

Jedna tylko Rachela Wanzberg jeszcze nie była karana. Należała ona do najprzezorniejszych w towarzystwie, gdyż nigdy nie nosiła z sobą bagażu. Trzy wspaniałe sukienki jakie posiadała, zawsze nosiła na sobie, zależnie od okoliczności, to jedną to drugą sukienkę wkładając na wierzch....

Goście przepijali raz po raz zdrowie najwyszukańszemi winami.

Nagle otwarły się drzwi i stanął w nich nieznany mężczyzna.

— Co za bezczelność, pomyślał młody pan Herman Katz.

Młoda pani wydłużyła twarz i straciła na chwilę mowę. Za przybyszem bowiem widoczne były znane kepi paryskiej policji. Nieznajomy nie czekając, aż »towarzystwo« ochłonie, zawołał:

— **Policja! Ręce do góry!**

Wśród weselników nastał prawdziwy sądny dzień. Adolf Sznajgesser, nie zważając na wspaniale skrojony frak i sztywny gors, jednym susem znalazł się pod stołem. Fraenkel, skoczył do okna. Spojrzawszy jednak na dół i widząc, że położone jest ono nieco za wysoko, cofnął się W mig policjanci nałożyli mu bransoletki niklowe na ręce, Rachela Wanzberg tylnemi drzwiami schroniła się w kuchni, podobnie jak kilku innych weselników.

Senior Abraham Milsztein, który przekroczył już pięćdziesiątkę, wraz z kilku »uczniami«

ukrył się w bufecie.

Policja szybko jednak znalazła pochowanych »gości«; przewidziała również i wybieg Racheli.

Wkrótce całe towarzystwo wprowadzono do samochodu, nie mającego nic wspólnego z samochodami najmowanemi na uroczystość weselną, Niebawem całe towarzystwo znalazło się w komisarjacie policji.

Czternastu z pośród 26 weselników miało paszporty w porządku. Dwunastu weselników z Chaimą i Katzem na czele jednak zatrzymano w więzieniu. Pozostałych weselników natychmiast

odstawiono do granicy.

Jak się okazało większość weselników przybyła do Francji z różnego rodzaju wycieczkami, przeważnie z Polski. Osobnicy ci rozbiegli się po Francji i zaczęli grasować wszędzie gdzie tylko schodzili się turyści. Wesele Chaimy i Katza było więc doskonałą sposobnością do przetrzebienia bandy złodziejskiej.

* * *

Najsmutniejszym w tej wesołej historii jest to, że wszystkie wyczyny bandy kładzie prasa na karb Polaków, gdyż weselnicy legitymowali się polskimi paszportami.

Wesoły kącik

OŚWIADCZYNY Z PRZESZKODAMI

Było to w lasku podmiejskim, w miesiącu sierpniu.

Pan Apolinary Kuchta usadowił się w krzaczkach z panną Jadzią Ząbkowską, która była damą jego serca i począł jej wyznawać swą miłość

— Wiadoma rzecz, że w kawalerskim stanie niełatwo żyć. W mieszkaniu brud, żarcia nie ma kto ugotować, w skarpetkach dziury. Co prawda, niektórzy mówią, że to zdrowo, świeży luft do nóg dochodzi, ale nie przystoi tak furt chodzić z dziurami.

Ten kołnierzyk półsztywny, co go panna na mnie widzisz, to specjalnie dla panny Jadzi włożyłem. A tak, to cały tydzień noszę kołnierz czarny, jak święta ziemia. Dać do prania, to szkoda moniaków, a sam go przecie nie upiorę.

Dlatego też chciałem pannie Jadzi wyznać moją gorącą...

W tymże czasie przechodził laskiem Antoś Stępniak, kolega pana Apolinarego, kawalarz wielki.

Ujrzawszy zakochaną parkę, ukrył się z drugiej strony krzaczka i cienką trawką połechtał pana Apolinarego za uchem.

— Chciałem więc pannie Jadzi wyznać moją gorącą miłość... — mówił zakochany i urwał nagle, czując nieprzyjemne swędzenie.

— Komary, czy coś — rzekł — Zawsze coś musi człowiekowi przeszkodzić. A więc, jako że w kawalerskim stanie chodzę, a panna Jadzia też jest dziewica...

W tym momencie pan Apolinary po raz drugi chlapnął się ręką po karku.

— Ażeby zdechły te komary — rzekł. Panna Jadzia to dziewczyna, jak ta... Chorobal — zdenerwował się nieszczęsny miłośnik — znów mnie ugryzło. Bardzo przepraszam pannę Jadzię. Chciałem powiedzieć: jak ta lala, a nie: jak ta choroba. Muszę aresztu z zawieszeniem.

pannę pocałować na przeprosiny. A, psiakrew! Znowu mnie ukąsił!

Nagle Antoś Stępniak kichnął sa krzakiem, jak z moździerza. Pan Apolinary zerwał się, zrozumiał wszystko i, wściekły nie na żarty, nakładł przyjacielowi, wiele wlazło.

Przed Sądem pan Apolinary stanął już jako małżonek.

— Proszę Sądu — mówił — gdybym był wtedy wiedział, jaką flądrę chcę wziąć za żonę, tobym Antosia jeszcze w rękę pocałował za to, że mi przeszkadzał w oświadczynach. Ale cóż? Wariat byłem, proszę Sądu, z mokrą głową, no i wpadłem.

Sąd, biorąc pod uwagę, że los już i tak dość ciężko ukarał pana Apolinarego, skazał go tylko na dzień aresztu z zawieszeniem.

W MAGAZYNIE GOTOWYCH UBRAŃ

Pan Franciszek Broga znany jest z tego, że go bardzo łatwo można nabić w butelkę.

Wstydzi się tej swojej cechy bardzo, ale cóż może zrobić? Gdzie się ruszy, wszędzie go nabierają.

Powtego razu pan Franciszek postanowił kupić sobie garnitur. Udał się więc na miasto i wstąpił do składu gotowych ubrań, którego właścicielem jest pan Czubaryk.

— Oto garniturek w sam raz na pana — rzekł pan Czubaryk. — Niechno pan przymierzy.

Garnitur był za wąski, za krótki i pan Franciszek nieśmiałym głosem oświadczył to kupcowi.

— Za wąski? — zdziwił się pan Czubaryk. — Leży, jakby na pana szyty!

— Przecież marynarka nawet się nie dopina szepnął pan Franciszek.

— Zaraz zobaczymy — rzekł kupiec

Chwycił pana Franciszka za klapy, wepchnął mu brzuch kolanem i marynarka dopięła się

— Spodnie są zbyt krótkie...

— Niechże pan nie będzie dzieckiem — rzekł kupiec — przecież długie spodnie teraz są niemodne.

Pan Franciszek zapłacił, stare ubranie wziął pod pachę i poszedł.

Wyglądał jak strach na wróble, Chudy i opięty jak tyka, a ze zbyt krótkich nogawek wyglądały dziurawe skarpetki i zabłocone buciory.

Łatwo sobie wyobrazić uciechę przyjaciół pana Franciszka, gdy ujrzeli go wieczorem w tak eleganckim stroju.

Śmiali się, aż dom drżał w posadach. Jeden spadł z krzesła na podłogę, drugi trzymał się za brzuch wołając, że pęknie.

— Oj, Franeczku, Franeczku! Znowu cię nabili w butelkę!

Pan Franciszek trawił w milczeniu ból i zgryzotę, ale nazajutrz z rana poszedł prosto do sklepu pana Czubaryka.

Czapki nie zdjął, »dzień dobry« nie powiedział, tylko podszedł do właściciela i począł gruntownie go wymyślać.

Subiekci przybiegli z pomocą, ale nie zdołali uwolnić pryncypała z objęć rozjuszonego pana Franciszka.

Do sądu pan Franciszek przybył w swym nowym garniturze, czym wprawił pana sędziego w tak dobry humor, że dał mu tylko dwa dni paki.

Lekarstwo.

Z pokoju chorego wychodzi lekarz i mówi do pani domu:

— Z mężem trzeba postępować ostrożnie, nie denerwować go, nie hałasować bez potrzeby. Mąż pani musi odpocząć. Proszę, oto recepta na lekarstwo uspokajające.

— Dziękuję panie doktorze, a jak mam mu dawać?

— Ależ nie. Lekarstwo przepisałem dla pani dobrodziejki.

Błędy ojców

— Błędy ojców mszczą się na ich dzieciach Głuptasiński, proszę dać mi przykład na ten temat.

Uczeń wstaje, namyśla się przez chwilę i wreszcie mówi:

— Na przykład, gdy ojcowie pomagają dzieciom w odrabianiu zadań szkolnych.